GAZETA BEZPŁATNA - BIERZ I CZYTAJ DO WOLI

panorama OPOLSKA
WRZESIEŃ 2010
NR 9 (241)

SZKOLNY GENIUSZ CZY WIELKI OSIOŁ?

OD WIEKÓW CIĄGLE ZNIKAJĄ LUDZIE, STATKI, SAMOLOTY

ZAGADKI BEZPOWROTNIE UPROWADZONYCH

KONSTAL GARAŻE BLASZANE
BRAMY GARAŻOWE, TRANSPORT, MONTAŻ
www.konstal-garaze.pl
ZAPRASZAMY!
77-550-70-11
71-718-32-25
0604-397-105
GRATIS! CAŁY KRAJ – RATY
RATY
REKLAMA

DZIECKO NA WAGĘ ZŁOTÓWEK

BEZ UNII BYŁABY RUINA

Autoryzowany Dystrybutor POSNET
Sprzedaż i serwis
Opole, ul. Światowida 5
tel. 77 457 75 99
www.segal.pl
z tą reklamą
rabat 10%
na cały asortyment*
*Szczegóły promocji u sprzedawcy
SEGAL
Kasy fiskalne • wagi • oprogramowanie dla firm
REKLAMA

DO GÓRY NOGAMI

ZNÓW WYBORCZY ZLOT

Kolejne wybory za pasem i znów wychodzi na to, że gatunek ludzki jest szczególny pośród wszelkiego stworzenia. A pod gatunek wiecznych działaczy szczególny jeszcze bardziej. „Wśród ptaków wielkie poruszenie, ci odlatują, ci zostają" – śpiewali przed laty Skaldowie. Z domorosłymi politykami całkiem inaczej. Zlatują się, gdy tylko usłyszą o wyborach.

Do fotela prezydenta Opola wystartuje kandydat, który nie ma najmniejszych szans. Przekonał się o tym wielokrotnie w latach minionych, ale nie daje za wygraną. Bo w życiorysie lepiej wygląda wielokrotna obecność na listach niż sporadyczna. Ów kandydat – mniejsza o nazwisko – zaszczycał swoją obecnością partie, których dawno już nie ma. On jednak trwa w pełnej gotowości bojowej. Mobilizuje się raz na cztery lata.

Z kandydatami do rad miejskich, gminnych i tym podobnych rzecz ma się tak samo. Są tacy, którzy przefrunęli z PO do PiS, potem, mając już mandat, wybili się na niezależność, a teraz znów pukają do bram Platformy, bo ta przewodzi w sondażach poprzedzających jesienne wybory samorządowe. Wieczni działacze cierpią na przywiązanie do krzeseł nieznane ogółowi ludzkości.

Najlepiej obrazuje to przypadek posłanki Elżbiety Jakubiak, która niespodziewanie obwieściła, że nabiera wody w usta, gdyż w wyniku dwugodzinnej rozmowy z prezesem Kaczyńskim doszła do wniosku, że wewnętrzne sprawy PiS-u powinny być rozstrzygane wyłącznie w partyjnym gronie. A dobę wcześniej – zaraz po tym, jak ją prezes zawiesił w prawach członkowskich – ostrzegała niczym wilk z radzieckiej bajki, że jeszcze mu pokaże.

Okazuje się, że dłuższe obcowanie z obliczem Jarosława Kaczyńskiego działa do tego stopnia kojąco, że Jakubiak nie zapytała go nawet, z jakiego konkretnie powodu została zawieszona. Rąbka tajemnicy uchyliła Joanna Kluzik-Rostkowska. Szefowa sztabu wyborczego prezesa postraszyła, że w dowód solidarności gotowa jest opuścić szeregi PiS, skoro koleżanka została tak bezceremonialnie ukarana za posiadanie własnego zdania.

Gdy jednak pani Ela wyszła z gabinetu szefa w stanie absolutnego rozpromienienia, choć będąc nadal w zawieszeniu, to pani Joasia też zmieniła zamiary. Widać prezes zaraża optymizmem nawet na odległość.

Przywiązanie bywa czasem mocno problematyczne. Mimo że wybory samorządowe już w listopadzie, jedna z opolskich działaczek PO wciąż nie może się zdecydować, czy powinna kandydować do rady miejskiej, gdyż skąd inąd wie, że partia może ją rzucić na inny, dość intratny odcinek. Czyli mówiąc pod ludzku: dać dobrą fuchę.

Z psychologicznego punktu widzenia kwestię tę wyjaśnił ostatnio wyjątkowo trafnie bohater afery hazardowej Zbigniew Chlebowski, który powiedział w wywiadzie prasowym, że przez ostatni rok czuł się jak w piekle, że dostrzegł wreszcie degrengoladę klasy politycznej, ale nie umie odfrunąć z tego światka. Skrzydła po prostu odmawiają posłuszeństwa.

„Na łące stoją jak na scenie, czy też przeżyją, czy dotrwają?" – śpiewali Skaldowie. Ale to było o ptakach. Tylko o ptakach!

JAN PŁASKOŃ

Opolska impreza zwyczajnie się przejadła i zużyła

AMFITEATR BEZ FESTIWALU?

Pod Wieżą Piastowską w Opolu rośnie nowa konstrukcja amfiteatru. Nowoczesna bryła architektoniczna będzie kosztować ponad 28 mln zł. Wkrótce wykonawca zamontuje poszycie dachu, który już wygląda imponująco. Prace nie zostaną przerwane w okresie zimowym, ponieważ zgodnie z planami na wiosnę amfiteatr ma być gotowy do kolejnego festiwalu piosenki. Tyle że festiwal może się już nie odbyć.

Tegoroczny 47. KFPP okazał się kompletną porażką. Z powodu modernizacji amfiteatru imprezę przeniesiono do kampusu politechniki w dawnych koszarach wojskowych. To nie jedyne przesunięcie. Po katastrofie smoleńskiej prezydent Opola Ryszard Zembaczyński zadecydował, że festiwal, zamiast tradycyjnie w czerwcu, odbędzie się we wrześniu. Opolska publiczność nie dostosowała się do zmian i spora część widowni świeciła pustkami. W ostatnim momencie obniżono trzykrotnie ceny biletów, zorganizowano bezpłatny dowóz autobusami, ale niewiele to dało. Realizatorzy przesuwali ludzi do sektora przed estradą, żeby jako tako wypadły transmisje w TV.

Na próbach i koncertach co rusz dawał o sobie znać brak profesjonalizmu. Wykonawcy nie znali tekstów piosenek, scenariusz modyfikowano pod telewizyjną komercję, odbywała się nieustanna improwizacja. Czarę goryczy przelał dyrektor artystyczny festiwalu Jacek Kęcik, który publicznie nazwał imprezę amatorszczyzną i oświadczył, że formuła opolskich festiwali definitywnie się wyczerpała.

Chociaż prezydent Zembaczyński nazywa dumnie festiwal flagowym okrętem Opola, niebawem może się okazać, że okręt idzie na dno. Pojawiają się sygnały, że TVP może wycofać się z organizacji imprezy. Stacje komercyjne też nie wykazują zainteresowania. W czasach, gdy wszyscy liczą pieniądze, może dojść do paradoksalnej sytuacji: w nowoczesnym, niemal ekskluzywnym amfiteatrze zapanuje wieczna cisza.

Obok amfiteatru ma powstać muzeum polskiej piosenki, co brzmi obecnie jak złowieszczy znak. Muzea kojarzą się zazwyczaj z przeszłością, często definitywnie zamkniętą.

JR

Z przymrużeniem oka

Ożyła twierdza Koźle

Około 300 żołnierzy i 20 markietanek z Polski, Czech i Niemiec przybyło na IV Dni Twierdzy Koźle. Kulminacyjnym punktem imprezy była rekonstrukcja wielkiej bitwy. W 1807 r. teren dzisiejszego województwa opolskiego stał się areną działań wojennych, w których Twierdza Koźle odegrała bardzo ważną rolę. Reżyserem wydarzeń był sam Napoleon Bonaparte. Koźle w ciągu niespełna pięciu miesięcy oblegało 7546 żołnierzy bawarskich i francuskich. Twierdzy broniło 67 oficerów i 4249 szeregowych, dysponujących 229 działami. Jej pruska załoga poniosła ogromne straty, z 4316 osób przeżyło ok. 1100-1500. Straty oddziałów francusko-bawarskich były minimalne.

Twierdza powstała w XVIII w., gdy Austriacy przystąpili do opasania miasta systemem obwarowań bastionowych. W 1741 r. Koźle opanowali Prusacy, którzy przystąpili w 1743 r. do przebudowy zastanych fortyfikacji. System fortyfikacji przypominający ośmioramienną gwiazdę przebudowano w gwiazdę pięcioramienną. O podjęciu intensywnych prac fortyfikacyjnych zdecydował osobiście król Fryderyk II. W przeszłości budowla o wysokości 24,5 metra otoczona była fosą i wałem ziemnym. To jeden z nielicznych tego typu obiektów na Starym Kontynencie.

Podczas tegorocznej imprezy pokazano obraz autorstwa Zbigniewa Grzonki z Kędzierzyna-Koźla, przedstawiający oblężenie twierdzy przez wojska francusko-bawarskie. Płótno ma wymiary 2,4 m na 1,4 m i powstawało około dwóch miesięcy

– Malując obraz, musiałem bazować na starych rycinach Koźla i przekopać się przez wiele historycznych książek – mówi pan Zbigniew, który od lat interesuje się burzliwą przeszłością tych ziem. Wkrótce przy pomocy pędzla i farb zamierza uwiecznić wydarzenia związane z trzecim powstaniem śląskim na Górze św. Anny.

RS

TYLKO DLA WTAJEMNICZONYCH
77 44 100 37
ZADZWOŃ
ZANIM CIEKAWOŚĆ CIĘ ZEŻRE

panorama OPOLSKA
Miesięcznik
Redaktor naczelny: Jan Płaskoń
Zastępca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji: Agnieszka Malik
Redakcja i Biuro Ogłoszeń
45-030 Opole
ul. K. Malczewskiego 4
77 44 25 748
77 44 25 748
Internet: www.panoramaopolska.pl
E-mail: panorama@panoramaopolska.pl
redakcja@panoramaopolska.pl
reklama@panoramaopolska.pl
Wydawca: OPOLMEDIA
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania niezamówionych tekstów. Nadesłanych materiałów nie zwracamy. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

OD PIERWSZEJ LITERY, PRZEZ PROJEKT, AŻ PO DRUK
WSZYSTKO MOŻEMY NAPISAĆ
WSZYSTKO MOŻEMY ZŁOŻYĆ
ulotki foldery broszury
gazety prospekty
druki okazjonalne
książki katalogi
REKLAMA
OPOLMEDIA - Opole, Malczewskiego 4, 77 44 25 748, 608 036 491, opolmedia@panoramaopolska.pl

SŁONECZNE LATO NADAL TRWA

Ceny takie jak u organizatorów
Prezent do każdej zakupionej oferty

W Y B R A N E O F E R T Y

TUNEZJA - MONASTIR
Royal Miramar Thalasso, 4, All*
Hotel w strefie turystycznej
Skanes, zadbany, otoczony
pięknym ogrodem
1260 zł

EGIPT - Hurgada
Royal Palace, 4 All Inc.*
Bezpośrednio przy piaszczystej,
szerokiej plaży, z niepowtarzalną
rafą koralową
1550 zł

TURCJA - MANAVGAT
LEPHETOS, 5 All Inlusive*
Luksusowy 6-piętrowy kompleks
hotelowy, usytuowany
przy prywatnej piaszczystej plaży
1300 zł

TENERYFA
Tropical Playa, 3,5 HB*
Jeden z najlepszych hoteli w swojej
klasie, wysoka jakość usług
i smaczna kuchnia
1900 zł

KRETA
Golden Beach, 3,5, HB*
155 klimatyzowanych pokoi,
restauracja a`la karte przy plaży,
przytulny klimat
1300 zł

IZRAEL
10-dniowa wycieczka objazdowa:
m.in. Betlejem. Jezrozolima,
Jezioro Galilejskie, Hajfa, Jerycho,
Wzgórza Golan, Morze Martwe
5500 zł

JUŻ W SPRZEDAŻY WYJAZDY NA NARTY

rewelacyjne ceny do Włoch i Austrii

MINISTERSTWO PODRÓŻY

Opole, ul. Malczewskiego 4 (przy pl. św. Sebastiana)
tel. 77 44 25 748, 77 44 100 37
e-mail: wakacje@panoramaopolska.pl

OASIS TOURS · Ecco · Ecco TRAVEL · ALFA STAR Biuro Podróży · LogosTour · Grecos HOLIDAY · VIVA CLUB

Każdy, kto prowadzi własną działalność gospodarczą, wie, jak ważne jest terminowe otrzymywanie zapłaty za wykonane usługi. Czy mała firma przetrwałaby, jeśli kontrahent „zapomniałby" jej oddać 34 tys. zł? Średnio właśnie takie zaległości mają osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą. NA OPOLSZCZYŹNIE statystyczny dług wynosi ponad 46 tys. złotych.

KSIĘGA DŁUŻNIKÓW

Podstawą sprawnego funkcjonowania na rynku jest płynność finansowa. Przekonał się o tym każdy przedsiębiorca próbujący utrzymać się „na powierzchni". Powiązanie końca z końcem to jednak nie lada wyczyn. Zapanowanie nad dziesiątkami zobowiązań miesięcznie i dopilnowanie kolejnych nieubłaganych terminów wymaga dużych umiejętności zarządzania firmą, a także – co tu dużo mówić – stałego i terminowego dopływu gotówki.

O ile w zarządzanie firmą dużo zależy wyłącznie od jej właściciela, to na terminowy dopływ środków bardzo często nie mamy wpływu. O naszej płynności finansowej w wielu przypadkach decydują kontrahenci, którzy zwlekają z uregulowaniem płatności za wykonane usługi. Jak wynika z najnowszych danych Rejestru Dłużników ERIF BIG S.A, osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą zalegają średnio na 33 940 zł. Dla większych firm taka kwota może nie stanowić problemu. Jednak dla wielu mniejszych przedsiębiorców 34 tys. zł oznacza „być albo nie być".

Kwota 33 940 zł to jednak tylko uśredniona wartość zadłużenia dla wszystkich województw. Najgorzej sytuacja przedstawia się w Lubuskiem, gdzie średnie zadłużenie wynosi 340 207 zł. Wszystko za sprawą jednego z przedsiębiorców, którego pojedynczy dług sięgnął 6 007 751 zł. Taka kwota mogłaby doprowadzić do upadłości każde przedsiębiorstwo. W województwie opolskim wynosi ona 46 422,14.

– Firma funkcjonuje w określonym otoczeniu rynkowym – mówi Urszula Okarma, prezes ERIF BIG S.A. – Płynność finansowa uzależniona jest od wielu innych podmiotów działających na rynku, takich jak urzędy, klienci, kontrahenci, podwykonawcy. Bardzo często, mimo naszych najszczerszych chęci i usilnych starań o terminowe regulowanie płatności, to właśnie kontrahent staje się przyczyną finansowych tarapatów naszej firmy. Jeśli nie dokona zapłaty za wykonaną usługę czy produkt, runąć może nie tylko dobre imię naszej firmy. Taki dług może oznaczać niewypłacalność i bankructwo – dodaje Okarma.

Nowelizacja przepisów o udostępnianiu informacji gospodarczych, która weszła w życie w połowie 2010 r., rozszerza krąg firm, instytucji i osób, które mogą wpisywać swoich dłużników do BIG. Wcześniej były to banki, firmy ubezpieczeniowe i telekomunikacyjne. Teraz może to zrobić każdy wierzyciel, w tym również osoby fizyczne – pracownicy, konsumenci, klienci różnych firm i instytucji. Zanim dłużnik zostanie zgłoszony do BIG, wierzyciel ma obowiązek powiadomić go o takim zamiarze listem poleconym. Do BIG można zgłaszać długi przeterminowane powyżej 60 dni. W przypadku osoby fizycznej minimalna wartość zadłużenia to 200 zł, a przedsiębiorcy – 500 zł.

Z roku na rok rośnie liczba polskich firm, które ogłaszają upadłość. Bieżący rok może się zakończyć rekordową liczbą zamkniętych firm. Jednym z skutecznych sposobów na uchronienie się przed współpracą z nierzetelnym partnerem jest sprawdzenie go w biurze informacji gospodarczej. Opinia, jaką potencjalny kontrahent ma na rynku, może być dla cenną informacją, która uchroni niejedną firmę przed bankructwem.

PP

„Profesjonalizm opolskich kobiet wizytówką woj. opolskiego"

BEZPŁATNE SZKOLENIA dla pracujących kobiet

Zapraszamy także Panie powyżej 45 roku życia!

Kurs biznesowego języka angielskiego English for Business
Szkolenia biznesowo – informatyczne
Szkolenia miękkie podnoszące kompetencje interpersonalne

szczegóły na stronie:
www.opolanki.collect.pl

Punkt rekrutacji:
Collect Consulting Sp. z o.o.
e-mail: opolanki@collect.pl
tel. 32 203 20 53 w. 26
fax 32 203 20 53 w. 25

„Człowiek – najlepsza inwestycja"

KAPITAŁ LUDZKI NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI · LIDWEL · UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

REKLAMA

KAPITAŁ LUDZKI NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI · UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Opolska Izba Gospodarcza realizuje projekt

WYKWALIFIKOWANE KADRY OPOLSZCZYZNY

w ramach działania 8.1 „Rozwój pracowników i przedsiębiorstw w regionie" poddziałania 8.1.1 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Z bezpłatnych szkoleń korzystają osoby, które ukończyły 18 lat, pracujące na podstawie umowy o pracę bądź też umowy cywilno-prawnej, zameldowane w województwie opolskim

Szczegółowe informacje:

BIURO PROJEKTU
Opolska Izba Gospodarcza
ul. Krakowska 39, 45-075 Opole
tel. 077 44 15 957, tel./fax: 077 44 17 691
e-mail: oig@oig.opole.pl, www.oig.opole.pl

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

REKLAMA

KAPITAŁ LUDZKI NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI · UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Opolska Izba Gospodarcza
zaprasza do udziału w projekcie

PODNOSIMY KWALIFIKACJE PRACUJĄCYCH

Z bezpłatnych szkoleń mogą skorzystać osoby, które ukończyły 18 lat, pracujące na podstawie umowy o pracę bądź też umowy cywilno-prawnej, zamieszkujące na terenie woj. opolskiego. Szczególnie zapraszamy osoby, które ukończyły 45 rok życia, zagwarantowane dla nich jest 50% miejsc na szkoleniach

Oferujemy następujące szkolenia:
- Spawanie MAG/TIG
- Operator wózków widłowych
- Prawo jazdy kat. C, E (do C), D (do C)
- Pracownik ochrony I stopnia
- Księgowość komputerowa
- Księgowość pod kątem małej firmy
- Kadry i płace
- Prawo pracy w praktyce firm
- Specjalista ds. zasobów ludzkich

Zgłoszenia i dodatkowe informacje w Biurze Projektu OIG
ul. Krakowska 39, 45-075 Opole
www.projekty.oig.opole.pl
tel.: 77 44 15 957, fax: 77 44 17 668

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

REKLAMA

KAPITAŁ LUDZKI · KRAJOWY SYSTEM USŁUG · PARP · UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej i budżetu państwa

Chcesz założyć firmę, ale nie wiesz jak? Potrzebujesz środków na rozwój własnego biznesu?

Przyjdź do nas!
Izba Rzemieślnicza w Opolu udziela bezpłatnych informacji dla przedsiębiorców oraz osób zamierzających rozpocząć działalność gospodarczą

Doświadczona kadra naszych konsultantów odpowie na wszystkie Twoje pytania związane z prowadzeniem, dofinansowaniem działalności gospodarczej oraz usługami specjalistycznymi

Zapraszamy do Punktu Konsultacyjnego Lokalnego:
Izba Rzemieślnicza w Opolu
ul. Katowicka 55, 45-061 Opole, tel. 077 454 31 73 w. 31
e-mail: pkopole@izbarzem.opole.pl

REKLAMA

77 44 25 748
reklama@panoramaopolska.pl
www.panoramaopolska.pl
REKLAMA w Panoramie Opolskiej

REKLAMA

DZIĘKI DOTACJOM Z REGIONALNEGO PROGRAMU OPERACYJNEGO WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO ZMIENIA SIĘ RZECZYWISTOŚĆ I SPEŁNIAJĄ SIĘ MARZENIA. JEDNI BUDUJĄ HOTELE, INNI RATUJĄ PAŁACE

TURYSTYKA PAŁACOWA

Ewa Godyla, właścicielka pałacu w Pawłowicach

Wierzyła pani, że uda się doprowadzić inwestycję do finału?

W połowie czerwca odbyło się uroczyste otwarcie pałacu, na które zaproszeni zostali wszyscy chętni. To jedyne tego rodzaju przedsięwzięcie w najbliższej okolicy. Bez dofinansowania z RPO nie byłoby szans na jego realizację. Składając wniosek obawialiśmy się, że wyżej punktowane będą projekty usytuowane w okolicach Gór Opawskich czy Jezior Turawskich.

Turystyka zwana pałacową jest jeszcze na Opolszczyźnie w powijakach. Od dawna marzyła pani, żeby mieć taki obiekt na własność?

To XIX-wieczny budynek, z którym czas nie obszedł się łaskawie. Stracił właściwie większość elementów zdobniczych, pamiętających czasy pierwszych właścicieli. Przez wiele lat mieściła się w nim szkoła rolniczo-ogrodnicza i właśnie wtedy bywałam w jego progach, odwiedzając kolegów i koleżanki, choć sama uczęszczałam do innej placówki. W 2002 roku szkoła została zlikwidowana po prawie 50 latach działalności, a budynek opustoszał. Dowiedzieliśmy się z mężem o jego sprzedaży. Długo się zastanawialiśmy. W końcu podjęliśmy decyzję.

Jakie miało być pierwotne przeznaczenie pałacu?

Chcieliśmy stworzyć w nim dom dla starszych ludzi, ale ostatecznie zrezygnowaliśmy z tego pomysłu. Zadecydowały warunki rynkowe. Nasze społeczeństwo nie jest na tyle zamożne, a po drugie trzeba mieć do tego celu bardzo wykwalifikowaną kadrę opiekuńczą. Pozyskanie środków unijnych na działalność turystyczną wydawało się więc najlepszym rozwiązaniem. W ten sposób zrodził się pomysł zbudowania hotelu czterogwiazdkowego, dysponującego ponad 90 miejscami noclegowymi (37 pokoi i 5 apartamentów), z restauracją o wysokim standardzie. Będzie też odnowa biologiczna z centrum sportowo-rekreacyjnym: niecka basenowa, jacuzzi, grota solna, sauny parowa oraz sucha, solarium, siłownia. W piwnicach znajduje się winiarnia i izba regionalna, gdzie będzie można poznawać historię i zobaczyć stare przedmioty.

Jak inwestycja wpłynie na lokalną społeczność?

Mamy nadzieję, że będzie to miejsce integrujące. Stworzymy też nowe miejsca pracy. Oczywiście zależy nam na ludziach wykształconych kierunkowo, znających języki. Kuchnia będzie na pewno serwować dania regionalne. W budynkach koło pałacu, które również kupiliśmy, chcemy stworzyć salę balową, drugą restaurację, kaplicę ekumeniczną i kolejne miejsca noclegowe. Mamy nadzieję, że turyści z przyjemnością będą do nas przyjeżdżać, a mieszkańcy zyskają atrakcyjne miejsce, w którym będą organizować większe rodzinne imprezy.

ROZMAWIAŁA AM

A mógł popaść w ruinę

MIAŁAM DOSYĆ ETATÓW

Agnieszka Żurakowska właścicielka hotelu „Dębowe Wzgórze" w Pokrzywnej

Pokrzywna to dobre miejsce na inwestycję hotelarską?

Skoro wybudowałam hotel, to chyba nie najgorsze. Problem polega na tym, żeby przyciągnąć turystów, oferując im coś innego niż tradycyjne wejście na Kopę Biskupią i wypicia piwa po czeskiej stronie. Pokrzywna jest bramą do Gór Opawskich, ale czas jakby się tu zatrzymał. Ośrodki pamiętające czasy PRL są dalekie od obowiązujących dziś standardów i oczekiwań gości, którzy łóżko i stare meble już nie wystarczą. Dlatego wymarzył mi się obiekt wielofunkcyjny, a nie tylko noclegownia.

Jak się dochodzi do takich marzeń?

Przez wiele byłam pracownikiem najemnym w dużej korporacji, aż w końcu powiedziałam – wystarczy. Fakt, że do podjęcia ostatecznej decyzji zmobilizowała mnie możliwość sięgnięcia po środki unijne, choć przy pierwszym naborze procedury były znacznie trudniejsze niż obecnie. Otrzymanie promesy z banku wydawało się drogą nie do pokonania, prowizje szokowały, ale na szczęście bankowość spółdzielcza miała do klienta bardziej ludzkiej podejście. Jako matka dwójki maluchów wymyśliłam taką koncepcję hotelu, w którym mamy nie będą się martwić, czym zająć swoje pociechy. Urządziłam bajlandię, w której dzieciaki mogą harcować, kiedy panie korzystają na przykład ze SPA.

Myśli pani, że ludzie zmienią upodobania i zamiast w Tunezji zaczną odpoczywać w Pokrzywnej?

Zachęcę ich korzystnymi cenami i ofertą całoroczną. Oprócz przytulnych pokoi i dobrej kuchni hotel „Dębowe wzgórze" oferuje salę konferencyjną na 120 osób, perfekcyjnie wyposażoną w sprzet audio i wideo. To powinno zainteresować organizatorów różnych spotkań. Chcę dać klientom gwarancję jakości i dlatego staram się, żeby hotel dostał trzy gwiazdki, co w tej okolicy będzie absolutną nowością.

Branża, w którą pani weszła, nie gwarantuje chyba szybkiego zrobienia fortuny.

Wiem o tym. Kredyty skończę spłacać dopiero na starość, więc inwestycja przyniesie prawdziwe profity dopiero moim dzieciom. Zwłaszcza, że to nie koniec wydatków. Hotel już działa, teraz trzeba wyposażyć gabinety SPA, co zaplanowałam na drugim etapie przedsięwzięcia.

I po co to pani? Nie lepiej było wieść spokojnie życie na etacie?

Bo marzeniom trzeba czasem wyjść naprzeciw, a ja zawsze chciałam osiągnąć coś więcej niż zasłużoną emeryturę.

ROZMAWIAŁ JP

Hotel już działa, teraz trzeba wyposażyć gabinety SPA

SZCZĘŚCIE NAS NIE OPUSZCZAŁO

Zbigniew Dominiak, właściciel motelu „Domino" w Niemodlinie

W tym roku pana motel obchodził dziesięciolecie istnienia.

„Domino" zaczął działać w 2000 r. głównie jako terminal obsługi autostrad. Na początku stworzyliśmy miejsca noclegowe dla kierowców, którzy przyjeżdżali do niemodlińskiego urzędu celnego. Mogliśmy przyjąć 55 osób. Urząd zlikwidował posterunek, a my postawiliśmy na turystów zmotoryzowanych. Okazało się jednak, że wielu klientów oczekuje wyższego standardu. Nie mogliśmy również przyjmować zorganizowanego ruchu turystycznego ani autokarowego

Czy nowa inwestycja hotelowa sprawiła, że problem przestał istnieć?

Już przynosi zamierzone efekty. Mamy coraz więcej klientów. Zrobiliśmy duży parking, na którym są 54 miejsca osobowe i dwa autokarowe. Wzrosło zainteresowanie organizatorów szkoleń. Zatrzymuje się u nas dużo turystów zagranicznych, mamy coraz więcej wycieczek autokarowych. Wcześniej w motelu znaczny odsetek podróżujących pochodził ze Wschodu. Teraz przyjeżdżają do nas Niemcy, Francuzi, nawet Amerykanie. Kiedyś standard motelu był dla nich za niski. Zdarzały się sytuacje, że ekipa nocowała w Niemodlinie, a właściciel wyjeżdżał szukać noclegu w Opolu. Teraz nie ma już takich przypadków.

Jakie zmiany są najistotniejsze?

Rozbudowaliśmy zaplecze gastronomiczne. Mamy siedem klimatyzowanych sal konferencyjno-restauracyjnych z pełnym nagłośnieniem i sprzętem audiowizualnym. Wszystkie są niezależne, dzięki czemu możemy organizować w tym samym czasie równoległe imprezy, a goście nie poczują dyskomfortu. Jesteśmy przygotowani na obsługę dużego ruchu turystycznego. Możemy przyjąć równocześnie 300 gości. Pokoje są wyposażone w Internet. Jeden z nich przygotowaliśmy z myślą o inwalidach. Nie ma żadnych barier architektonicznych: są podjazdy, pochylnie.

Czy inwestycja byłaby prowadzona bez dofinansowania?

Na pewno w najbliższych latach nie bylibyśmy w stanie jej udźwignąć. Jej wartość jest i tak wyższa niż pierwotnie wnioskowana kwota, bo musieliśmy też wykonać infrastrukturę. W sierpniu 2008 rozpoczęliśmy prace budowlane, a 30 września 2009 zakończyliśmy całość. W marcu bieżącego roku dokonano ostatnich weryfikacji kontrolnych. Wszystko poszło według planów.

ROZMAWIAŁA AM

Możemy przyjąć równocześnie 300 gości

W 114 roku n.e. po wyruszeniu z Brigantii zaginął cały IX legion rzymski liczący 6 000 żołnierzy. Nie pozostał po nich żaden ślad. Potężny oddział wojska rozpłynął się w powietrzu.

W lipcu 1768 roku sprzed własnego domu w Shepton Mallet zniknął siedemdziesięcioletni krawiec Owen Parfitt. Człowiek ten był od wielu lat całkowicie sparaliżowany od pasa w dół i spędzał czas na wózku inwalidzkim. Wózek pozostał przy wejściu do domu, natomiast krawiec wyparował. A przecież bez pomocy domowników nie mógł się w ogóle przemieszczać. Mimo iż w wyniku poszukiwań zarządzonych przez władze przetrząśnięto całą okolicę aż do miasteczka Wells, zaginionego nie znaleziono. Nie natrafiono również na żaden ślad, który mógłby wyjaśnić zagadkę.

W 1850 roku mieszkańcy Newport na Rhode Island zauważyli, jak w kierunku rafy przez Easton's Beach zmierza statek „Seabird", który wiózł ładunek kawy, cennego drewna i drzewa farbiarskiego z Hondurasu do Newport. Plażowicze bezradnie patrzyli, jak jednostka wyniesiona wysoką falą osiada tuż przy brzegu, już poza strefą rafy. Gdy świadkowie dotarli na miejsce, okazało się, że jest ona pusta. Jedyną żywą istotą na niej był kundel. Kapitan John Durham z załogą zniknęli, natomiast przyrządy były na swych miejscach, a w czajniku gotowała się woda na kawę. Ostatni zapis w dzienniku okrętowym informował, że statek minął rafę Branton, która leży niecałe dwie i pół mili od brzegu wyspy.

W lipcu 1854 roku doszło do dramatycznego wydarzenia z udziałem Oriona Wiliamsona z Selmy, w amerykańskim stanie Alabama. W krytycznym momencie Wiliamson szedł przez teren własnej farmy, kierując się ku nadjeżdżającym właśnie przyjaciołom, gdy nagle - na ich oczach - zniknął. Żona i dwaj przyjaciele przetrząsnęli całe pole, ale bez efektu. Poszukiwania trwały kilka dni i uczestniczyło w nich ponad 300 osób. Nie przyniosły żadnego rezultatu. Następnej wiosny w miejscu zniknięcia farmera odkryto natomiast krąg zwiędłej trawy o średnicy 15 stóp.

W czerwcu 1872 roku parowiec „Iron Mountain" płynął z Vicksburga do Louisville z ładunkiem bawełny i melasy. Liczni świadkowie widzieli, jak statek z przyczepionymi barkami skrył się za zakrętem rzeki. Płynący tą samą trasą parowiec „Iroquois Chief" natknął się już tylko na samotnie dryfujące barki. Sam statek zdematerializował się. Liny łączące go z barkami był przecięte.

ZNIKNĘŁA CAŁA WIOSKA

W listopadzie 1930 roku traper Joe Labelle znalazł wyludnioną wioskę niedaleko jeziora Anjikuni na północy Kanady. Natknął się w niej na naczynia pełne jedzenia. wiszące wciąż nad paleniskami. W jednym z namiotów natrafił natomiast na wyprawkę z foczej skóry z wbitą igłą, co świadczyło, że Indianka raptownie porzuciła pracę. W wielu namiotach obok drzwi stały karabiny Eskimosów. Sto metrów od wioski Joe i policjanci z Northwest odnaleźli siedem padłych psów. Były przywiązane do drzewa i wszystkie zdechły z głodu. Obok nich znajdował się kamienny kopiec, gdzie Eskimosi grzebali zmarłych. Co zastanawiające, groby te były rozkopane, a ciała zostały usunięte. Kamienie z kopca leżały obok, starannie ułożone w dwie pryzmy.

Policja ustaliła, że Eskimosi wyszli z wioski dwa miesiące wcześniej, niż przybył tam traper Labelle. Licząca 30 mieszkańców osada została opuszczona nagle - gospodarze pozostawili gotujące się jedzenie, karabiny, psy, ubrania, łodzie. Nawet znakomici tropiciele nie potrafili podać kierunku, w którym się udali. Nigdy nie natrafiono na ich ślad.

W 1942 roku tereny wokół San Francisco były patrolowane przez sterowce zwiadowcze marynarki wojennej. Z bazy na Treasure Island wzbił się do lotu sterowiec z dwoma żołnierzami w gondoli. Jednym był porucznik Cody, drugim chorąży Adams. Sterowiec krążył nad zatoką w ustalonym porządku przez około 2 godziny, później zaś zaczął bezładnie tańczyć nad przybrzeżnymi terenami, by w końcu około godziny 10.30 opaść w centrum Dały City na przedmieściach San Francisco. Gdy dotarli tam pierwsi ludzie, drzwi gondoli były otwarte, a ona sama pusta. W środku znaleziono tratwę ratunkową i spadochrony, brakowało natomiast załogi. Warto dodać, że sterowiec był przez cały czas obserwowany przez okolicznych mieszkańców oraz załogi dwóch łodzi patrolowych i nikt nie zauważył, by żołnierze go opuścili. Mimo zakrojonych na szeroką skalę poszukiwań, zaginionych nigdy nie odnaleziono.

Podczas II wojny światowej na pograniczu birmańsko-indyjskim niedaleko miejscowości Monar stacjonowała 490 eskadra bombowców. Na przełomie sierpnia i września 1943 roku przelatywały one nad łańcuchem wzgórz Naga, które oddzielają indyjski Assam od Birmy Północnej. Gdy znalazły się nad przełęczą, w polu widzenia eskadry pojawiły się nagle dziwne chmury o jednakowych kształtach. Na wysokości 2500 metrów samolot porucznika Reynada wszedł w jedną z nich i - zniknął. Inni piloci, kiedy dostrzegli brak maszyny, wszczęli alarm. Śmigłowce przeczesały teren ewentualnej katastrofy, jednak bez rezultatu. Bombowiec Reynarda zdematerializował się. Kapitan Stuart C. Burdick, który leciał bombowcem zaledwie 65 metrów od pierwszej maszyny, niczego nie zauważył.

ROZPŁYNĄŁ SIĘ BEZ ŚLADU

23 listopada 1953 roku radar bazy w Superior Lake przechwycił sygnały UFO wiszącego nad. Soo Looks. Z lotniska Kinross Field wystartował porucznik-pilot Felix Monela z zadaniem przechwycenia obiektu. Dystans między myśliwcem a UFO stale malał. Nagle na ekranie radarów bazy dwa impulsy zlały się w jeden, który ruszył z dużą szybkością. Rozpoczęto intensywną akcję poszukiwawczą z udziałem jednostek USA i Kanady. Nie znaleziono ani szczątków maszyny, ani zwłok pilotów czy też plam oleju. Wygląda na to, że samolot z porucznikiem-pilotem Felixem Monela oraz porucznikiem R.R. Wilsonem na pokładzie został nagle przeniesiony w inną rzeczywistość.

W styczniu 1960 roku na Bermudach niedaleko amerykańskiej bazy lotniczej Kindley zniknął nagle samolot myśliwski „Super Sabre". Przy niemal bezchmurnym niebie 5 myśliwców uformowało klucz i pogrążyło się w dużej chmurze, z której wyleciały tylko 4 maszyny. Przeszukiwania wybrzeża oraz przybrzeżnych wód nie dały rezultatów. Nie natrafiono na ślad szczątków po zaginionym myśliwcu.

ZNIKNĄŁ NA OCZACH OJCA

W marcu 1962 roku zaobserwowano w Korei, jak znika amerykański samolot myśliwski. Na oczach obserwatorów maszyna wpadła w dziwną chmurę, która - jak twierdzili później świadkowie - nie zachowywała się normalnie. Myśliwiec już się z niej nie wynurzył. Znikł przechwycony przez coś nieznanego.

W 1969 roku zniknął nagle siedmioletni Dennis Martin. Chłopiec wybrał się z ojcem i krewnymi na wycieczkę w góry Great Smoke Mountains i cały czas przebywał pod opieką rodziny. Dennis rozpłynął się nagle w powietrzu w momencie, gdy szedł tuż obok swego ojca. Specjalnie sprowadzony tresowany pies zgubił trop dziecka w miejscu, gdzie doszło do incydentu.

25 kwietnia 1977 roku w Pampa Lluscuma kapral armii chilijskiej Armando Valdes zniknął nagle na oczach sześciu otaczających go żołnierzy. Można rzec, że zdematerializował się w mgnieniu oka, a gdy po kwadransie równie nagle się pojawił, jego twarz pokrywał kilkudniowy zarost. Kalendarz na jego zegarku wskazywał, że przebywał poza naszą rzeczywistością przez 5 dni. Nie był jednak w stanie powiedzieć, co w tym czasie robił. Z dużym zdziwieniem obmacywał natomiast swój zarost. W Putne miejscowy nauczyciel nagrał na taśmie zeznania Valdesa, które jednak nie rozwikłały tajemnicy jego nagłego zniknięcia i powrotu.

GDZIE JEST TAMTA STRONA?

Zwróćmy uwagę na fakt, że zniknięciom z reguły nie towarzyszą powroty. Jeśli natomiast już dzieje się inaczej, delikwent nie pamięta, co się z nim działo. Jak to możliwe, że zdarzenia pozostawiające trwałe ślady na ciele i psychice człowieka nie zapisują się w pamięci zainteresowanego? Czyżbyśmy w takich sytuacjach mieli do czynienia z blokowaniem pewnych jej fragmentów albo z wymazywaniem niektórych godzin życia ofiary, jak dzieje się to niejednokrotnie w trakcie spotkań z UFO i ich załogami? A może już samo przejście z jednego świata do drugiego czyni pustkę w pamięci osoby chwilowo zaginionej?

W tym kontekście zwraca uwagę zdarzenie w Seattle z czerwwca 1959 roku. Co ciekawe, bez względu na naturę fenomenu uczestniczące w nim dwie pielęgniarki doskonale pamiętały, co się wówczas stało. Mianowicie w szpitalu miejskim pielęgniarka Gladys Galvin poprosiła koleżankę o imieniu Rosemary, by razem z nią zjechała do sutereny po potrzebne środki medyczne. Po wejściu do windy nacisnęły najniższy przycisk. Jak zgodnie twierdzą, mimo że guzik zaświecił się, winda ruszyła w górę na najwyższe piętro. Gdy zaś jej drzwi otworzyły się, zaskoczone pielęgniarki nie mogły uwierzyć własnym oczom. Przed nimi rozpościerał się bowiem jakiś dziwny korytarz, który nie miał prawa tam istnieć.

Zamiast białych ścian szpitala widać było ciemną, drewnianą boaazerię, a na podłodze leżał gruby, miękki dywan. Ponadto korytarz oświetlały staromodne kandelabry, które można spotkać już tylko w filmach. Najwyraźniej winda zawiozła pielęgniarki do jakiegoś surrealistycznego hotelu z innej epoki. Kobiety wskoczyły z powrotem do windy i zjechały już bez przeszkód na właściwy poziom. Próby powrotu na tajemnicze piętro nie powiodły się.

Inny przykład kontaktu z rzeczywistością spoza zasłony czasu obrazuje przypadek Alexandra Sifta. Było to latem 1953 roku, a przydarzyło się rumuńskiemu biologowi w miejscowości Cluj. Najpierw zaobserwował on upadek jaskrawo świecącej kuli w pobliskie zarośla. Biolog pomyślał, że to meteoryt i zaciekawiony podszedł bliżej. Wówczas spostrzegł, że po kuli nie ma już śladu. Gdy za pomocą długiego kija zaczął przed nim macać przestrzeń, z przerażeniem stwierdził, że kij oraz część ręki stały się niewidzialne. W tym samym momencie odczuł mocne pieczenie podeszew, a następnie zimny ucisk na całym ciele. Sift odskoczył wtedy do tyłu i być może dzięki temu uniknął przeniesienia się w inną czasoprzestrzeń.

ZEBRAŁ I OPRACOWAŁ
STANISŁAW SAWKIEWICZ

Interesujesz się NIEZNANYM?
Odwiedź księgarnię TAJEMNICZĄ
Opole, Malczewskiego 4, tel. 77 44 100 37

PSYCHOLOGOWIE APELUJĄ, ŻE CZYTANIE DZIECIOM MA NA NIE ZDROWOTNY WPŁYW

Bajka pomaga w wychowaniu

W dzisiejszych czasach rodzice mają niewiele czasu dla dziecka. Podczas czytania powstaje szczególna więź między najbliższymi – malec przytulona się do mamy lub taty. Badania dowodzą, że dziecko czuje się wtedy bezpieczne, spokojne i kochane. Rodzic poświęca ten czas wyłącznie jemu.

Podczas czytania dziecko słucha, ogląda obrazki. Rodzice pomagają mu wyjaśnić niezrozumiałe treści, uspokoić, kiedy w bajce jest coś groźnego, przystępnie wytłumaczyć zachowania bohaterów. W ten sposób wpływają na kształtowanie się zdrowych emocji. Rozbudzają wyobraźnię malucha, nadając właściwy kierunek rozumowaniu dziecka.

Czytając pouczające bajki można dziecku udzielić odpowiedzi na wiele skomplikowanych pytań i wyjaśnić różnicę między dobrem a złem na podstawie bohaterów bajek i ich zachowań.

Rodzic czytający dziecku bajkę stara się modulować głos, wczuwać w role bohaterów, co go wycisza i uspokaja. Ma więc więcej cierpliwości do dziecka, dzięki czemu umacniają się łączące ich więzi.

KOM

Archeolodzy zniszczyli historię

Epoki do kosza

Historia lubi płatać psikusy, szczególnie tym, którzy są przekonani, że już wszystko zostało opisane. Archeolodzy odkryli w południowo-wschodnim Iranie liczne warsztaty metalurgiczne sprzed 5400 lat. Ówcześni mieszkańcy zajmowali się wytapianiem metalu, w tym miedzi. Naukowcy wzbogacili się o kilka plomb datowanych na rok 3000 p.n.e., szkielet i biżuterię.

Tymczasem najstarsze przedmioty związane z epoką żelaza pochodzą z XV wieku p.n.e. Warsztaty są nawet wcześniejsze niż epoka brązu, której formalnym początkiem jest rok 2500 p.n.e.

Wygląda więc na to, że dotychczasowa nazwa epok przestała być już aktualna. Trudno bowiem wytłumaczyć dziecku, że w epoce kamienia tworzono metalowe plomby.

Archeolodzy ze Szwajcarii odkryli za to przedmioty, które znajdowały się w miejscu po cofnięciu się lodowca Schnidejoch. Wśród 300 eksponatów były też szpile z brązu. Po zbadaniu znalezisko oceniono na 6500 lat. Są one starsze o ponad tysiąc lat od najcenniejszego dotychczasowego znaleziska w Alpach, którym był człowiek z lodu. Otzi – jak został nazwany – ma około 5100 lat.

AM

Dzieciaki mogą palić do woli

Proszę paczkę fajek

Na Opolszczyźnie prowadzono akcję Tajemniczy klient, mająca sprawdzić, ilu sprzedawców skontroluje nieletnich, chcących kupić papierosy.

Na czarnej liście znalazło się 55 punktów sprzedaży. 43,64% sprzedawców zapytało ankietera o wiek. Tyle samo poprosiło o dowód osobisty. Mimo tego i tak ponad 86% sprzedałoby papierosy dziecku.

Serwis BBC podał, że rząd brytyjski zakazał wystawiania wyrobów tytoniowych w witrynach sklepowych. Obowiązuje on w Walii i Anglii. Wcześniej zrobiono to samo w Irlandii, dzięki czemu o 10 procent spadła liczba dzieci palących papierosy.

Problem jest ważny, gdyż statystyki alarmują. Aż 200 tys. angielskich dzieci w wieku od 11 do 15 lat należy do grona palaczy. W Turcji co trzeci mężczyzna pali wyroby tytoniowe, z tego ponad 10 procent to dzieci w wieku 7-11 lat.

Polski rząd również zamierza przeforsować to rozwiązanie, ale już dziś propozycja spotkała się z głośną opozycją. Sejmowa komisja zdrowia wprowadza za to poprawki do ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami palenia tytoniu. Jeśli zmiany wejdą w życie, to właściciel obiektu użytku publicznego (restauracje, bary, stadiony, dyskoteki itd.) będą musieli zapłacić za złamanie zakazu do 20 tys. zł grzywny. Palacz zaś - 100 zł.

64 procent sprzedawców nie przestrzega zakazu sprzedaży wyrobów tytoniowych niepełnoletnim - wynika z najnowszego badania Programu Odpowiedzialnej Sprzedaży wyrobów tytoniowych STOP18! W poprzednim badaniu było ich 73 procent, a więc akcja prowadzona od 1998 roku zaczyna przynosić małe sukcesy. Mimo nieznacznej poprawy, wyniki najnowszego badania cały czas są alarmujące.

KOM

Magiczny Świat Dziecka

- Wszystko dla niemowląt
- Wszystko dla mam
- Chodziki i jeździki
- Maty do zabawy
- Kosmetyki
- Elektroniczne nianie
- Zabawki
- Bajki i baśnie
- Gry planszowe
- Maskotki
- Wodne zabawy
- WYPRZEDAŻE

Ale ten czas mija! Zaczynaliśmy jako malutki sklepik, z ledwie czterystoma produktami, a teraz mamy ich ponad dwa tysiące! Od czterech lat dbamy o jakość produktów i świadczonych usług, mając na celu Wasze zadowolenie!

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY PRZEZ NTERNET

www.dziecko.eu

Najchętniej kupowane produkty piorące dla dzieci. Doskonałe również dla alergików i osób z wrażliwą skórą

Lovela kolor

Nie daj się alergii

Skóra noworodków, niemowląt i małych dzieci jest bardzo delikatna i wrażliwa. Nie ma w pełni wykształconej bariery ochronnej. Pod wpływem czynników zewnętrznych łatwo ulega podrażnieniom. Dlatego rodzice powinni zwracać szczególną uwagę, aby wszelkie produkty stykające się ze skórą dziecka miały odpowiednio dobrany skład. Im mniejszy osesek, tym większe znaczenie ma bezpieczeństwo produktów.

Podrażnienia mogą być wywoływane przez substancje chemiczne zawarte w preparatach pielęgnacyjnych, preparatach do mycia a także środkach piorących. Pozostałości proszku do prania, które mogą osadzać się na tkaninach mimo intensywnego płukania, stanowią zagrożenie dla wrażliwej skóry.

Dlatego do prania pieluszek, bielizny niemowlęcej oraz ubranek dziecięcych powinno się używać specjalnych proszków lub płynów. Proszki do prania dla dorosłych nie nadają się do tego celu, ponieważ zawierają liczne środki drażniące tj. silnie działające detergenty, enzymy i wybielacze optyczne.

Proszek i mleczko do prania Lovela są świetne do pieluszek, bielizny niemowlęcej oraz ubranek dziecięcych. Produkty zostały opracowane zgodnie z zaleceniami specjalistów z Instytutu Matki i Dziecka oraz Państwowego Zakładu Higieny, a ich bezpieczeństwo potwierdzono testami klinicznymi. Lovela zawiera tylko specjalnie dobrane, łagodnie działające składniki, bezpieczne dla skóry dziecka. Produkty Lovela zapewniają skuteczne i wygodne pranie.

* Łatwo rozpuszczają się w ciepłej wodzie
* Nadają się do prania w pralkach automatycznych, wirnikowych oraz do prania ręcznego.
* Usuwają zabrudzenia dbając o kolory
* Dobrze wypłukują się
* Mają delikatny, neutralny zapach

WIR

ADHD – deficyt czy nadmiar uwagi?

Mały złośnik może być chory

CO TO JEST ADHD?

Choroba wynikająca z nieprawidłowego funkcjonowania czołowych obszarów mózgu. Charakteryzuje się bardzo szerokim zestawem objawów z kręgu zaburzeń poznawczych, emocjonalnych i zachowania. Najbardziej typowe dla choroby przejawy obejmują brak uwagi, nadmierną aktywność i impulsywność. Ważne jest to, by czas trwania tych objawów (przed 7 rokiem życia) utrudniał funkcjonowanie dziecka co najmniej przez 6 miesięcy.

ZACHOWANIA DZIECKA

Najczęściej choroba ujawnia się nieumiejętnością skupienia się na zadaniu, trudnością z dostrzeganiem szczegółów, rozproszeniem czy niezrozumieniem złożonych poleceń. Dzieci z ADHD nie odróżniają bodźców istotnych od nieistotnych, bo zwracają uwagę na każdy impuls i to właśnie stanowi podstawę ich odmienności. W szkole dzieci z ADHD uważa się za niesystematyczne i niestaranne. Uczą się gorzej, ponieważ unikają dłuższych wysiłków i nie pamiętają, o co pyta je nauczyciel oraz co winny przygotować na następne zajęcia. Cechuje je buntowniczość, brak rozwagi, mówienie dużo i głośno oraz krótkotrwałe reagowanie na dyscyplinujące uwagi. Bywają nieprzewidywalne dla otoczenia. Mają problemy z pracą w grupie, gdyż nie umieją czekać na swoją kolej i przeszkadzają innym. Błędna klasyfikacja tych zachowań jako nieposłuszeństwo i zaczepność prowadzi do odrzucenia ich przez rodziców, grupę rówieśników i nauczycieli.

SZUKAJ POMOCY

Zespół nadpobudliwości psychoruchowej występuje na całym świecie, we wszystkich kulturach. Jego częstość wśród dzieci w wieku 7-13 lat jest oceniana na 3-5%, z przewagą występowania u chłopców. Tylko ok. 20% pacjentów jest objętych specjalistycznym leczeniem. Chorobie często towarzyszą dysleksja czy dysgrafia, więc opieka specjalisty staje się tym bardziej niezbędna. Jeżeli więc rodzic podejrzewa, że jego dziecko może cierpieć ADHD, powinien w pierwszej kolejności porozmawiać z nauczycielem lub pedagogiem szkolnym. Warto szukać pomocy w lokalnych poradniach psychologiczno-pedagogicznych. Lekarze dziś mają do dyspozycji całą gamę środków terapeutycznych, w tym innowacyjną farmakoterapię. Na rynku istnieją już środki dostosowane do rytmu dnia dziecka, zapewniające mu skuteczną pomoc przez cały aktywny dzień.

REKLAMA

KAŻDEGO ROKU NA TERENIE OPOLSZCZYZNY RODZI SIĘ KILKASET DZIECI MNIEJ NIŻ W ROKU POPRZEDNIM. NIE WYNIKA TO JEDYNIE Z POGORSZENIA SYTUACJI MATERIALNEJ SPOŁECZEŃSTWA. CORAZ WIĘCEJ JEST PRZYPADKÓW, KIEDY DZIECKO NIE MOŻE PRZYJŚĆ NA ŚWIAT, POMIMO SZCZEREJ CHĘCI RODZICÓW. PRZYCZYNĄ JEST ICH BEZPŁODNOŚĆ.

Dziecko na wagę złotówek

Joanna i Tomasz od siedmiu lat są małżeństwem. Od razu po ślubie kupili duże mieszkanie w centrum miasta i rozpoczęli jego urządzanie. Najważniejszym punktem ich gniazdka miał być pokój dziecinny. Marzyła im się dwójka lub trójka maluchów. Po roku bezskutecznych starań o potomka zaczęli się martwić. Mimo zapewnień lekarza prowadzącego Joannę, żeby się nie przejmować, bo dopiero po dwóch latach trwania pożycia można rozpocząć badania na niepłodność, postanowili nie czekać. Rozpoczęła się męcząca i bardzo kosztowna droga ku – jak im się wydawało – szczęściu. Pierwsze badania mogli wykonać nieodpłatnie. Niestety, wykazały, że w ich przypadku jedyną deską ratunku jest poddanie się zabiegowi zapłodnienia pozaustrojowego z mikroiniekcją.

Z niewielu wtedy krajowych ofert wybrali łódzką klinikę leczenia bezpłodności. Lekarze byli bardzo mili, więc poczuli się tam naprawdę bezpiecznie. W końcu zaczęli wierzyć, że ktoś jest im w stanie pomóc. Niestety, pomoc nie była bezinteresowna: każde dodatkowe badanie, każda wizyta, ciągnęły za sobą olbrzymie koszty. W końcu profesor opiekujący się nimi ustalił termin pierwszego zabiegu.

Do kliniki jechali z uśmiechami na twarzy, pełni nadziei, że wszystko się uda i że w końcu złapią swoje szczęście. Wertowali książeczkę z imionami, szukając odpowiedniego dla ich upragnionego maleństwa. Niestety, po kilku dniach czekało na nich wielkie rozczarowanie. Zabieg nie powiódł się. Organizm Joanny odrzucił zarodek, a ona sama czuła się bardzo źle. Wracając do domu nie mówili nic, tylko Tomek trzymał rękę Joasi. Wcześniej wyrzucił do kosza w parku imiennik.

Profesor prosił, żeby się nie zniechęcali. Tłumaczył, że reakcja organizmu Joanny jest naturalna i nie wyklucza to możliwości zajścia w ciążę przy kolejnej próbie. Postanowili, że ją podejmą, ale dopiero za jakiś czas. Powód prozaiczny – brak pieniędzy. Na poprzedni zabieg wydali wszystkie swoje oszczędności i zapożyczyli się u rodziny i znajomych. Sporo kosztowały ich wyjazdy i hotele, w których musieli nocować, aby wypocząć przed wizytą. Przytłoczeni realiami szarej rzeczywistości, swoje marzenia o dziecku odłożyli na jakiś czas na bok i zaczęli spłacać zaciągnięte długi.

Dla wielu rodziców to wciąż niespełnione marzenie.

PAŃSTWO NIE DOTUJE

Pomimo iż każdego roku na świat przychodzi coraz mniej dzieci – i to nie tylko ze względu na pogarszającą się sytuację materialną przyszłych rodziców, ale w dużej mierze przez wzrastającą liczbę par mających trudności z prokreacją – zabiegi wspomagające rozród nie są dotowane z budżetu państwa. Jak podają statystyki, na samej tylko Opolszczyźnie różnica między urodzeniami w roku 1998 a 1999 wynosiła aż 1430. Przyczyny rozrastającego się problemu bezpłodności są liczne i wiążą się przede wszystkim z trybem życia. Wrocławska klinika leczenia niepłodności w swoich wykazach podaje, że obecnie co piąta para boryka się z problemem bezpłodności.

– Przyczyn takiego stanu rzeczy jest bardzo wiele – mówi lekarz Anna Hylla. – To może być na przykład wzrastające zanieczyszczenie środowiska, przebyte choroby zakaźne, zbyt późno podjęta decyzja o chęci posiadania dziecka czy też stres. Jeżeli zaś chodzi o odpłatność związaną z przeprowadzaniem specjalistycznych badań, to w szpitalu ginekologiczno-położniczym w Opolu wykonywana jest bezpłatnie diagnostyka par oraz pewne zabiegi operacyjne. Niestety, zapłodnienie pozaustrojowe nie jest refundowane nawet w małej części i za te zabiegi jeszcze długo trzeba będzie płacić.

Ceny w poszczególnych klinikach wahają się nieznacznie, jednak wszędzie pojedynczy zabieg kosztuje w granicach kilku tysięcy złotych. Więcej trzeba zapłacić za wizytę, jeżeli para decyduje się na pomoc lekarza z tytułem profesora. Wtedy stawka jest nawet dwukrotnie wyższa, jak możemy zauważyć w wykazie cen jednej z łódzkich klinik.

Najniższe ceny w skali ogólnopolskiej ma klinika wrocławska. Tam zapłodnienie pozaustrojowe kosztuje 4000 złotych. Ten sam zabieg, tyle że z mikroiniekcją, kosztuje 500 złotych więcej. To jednak nie koniec listy wydatków.

Koszt leków do stymulacji (analog i gonadotropina) wynoszą często drugie tyle, w zależności od reakcji pacjentki. Prawidłowością jest również, że zabiegowi zapłodnienia in vitro poddawane są wszystkie pobrane komórki, a potem reszta zostaje zamrożona i jest wykorzystywana przy kolejnych próbach. Za to, rzecz jasna, trzeba zapłacić dodatkowo – zamrożenie zarodków i opłata za ich dwuletnie przechowywanie wynosi 350 złotych, transfer zarodków po ich odmrożeniu kolejne 900 złotych.

Choć po tych wydatkach portfele zdesperowanych par są już mocno odchudzone, jeszcze kilkakrotnie muszą się otworzyć. Trzeba przecież zapłacić lekarzowi – pierwszy raz jest najdroższy, kosztuje 70 złotych (u jednego z warszawskich profesorów 300 zł); kolejne, a jest ich około siedmiu przy każdej próbie, kosztują w granicach 50 zł. Niestety, obejmują zaledwie badanie USG, a nie dotyczą wszelkich badań dodatkowych, takich jak hormonalne czy posiewy bakteriologiczne. Gdyby zsumować wszystkie wydatki, wyjdzie minimum osiem tysięcy złotych. Pytanie, kogo w dzisiejszych czasach stać na taki luksus? Z przykrością można stwierdzić, że jedynie nielicznych.

KREDYT NA DZIECKO

Wiele par decyduje się na płacenie tych horrendalnych sum kosztem wielu wyrzeczeń i nierzadko zaciągania kredytów na morderczy procent. – Myślę, że każde pieniądze są warte uśmiechu dziecka, jego ufnego spojrzenia i siły, którą daje najbliższym – mówi Joanna.

Razem z Tomaszem wychodzą z założenia, że rodzina jest najwyższą wartością i warto dla niej poświęcić wszystko, zwłaszcza pieniądze. – Jesteśmy młodzi. Zawsze w jakiś sposób możemy je zarobić, sprężyć się, aby pooddawać zaciągnięte długi. Najważniejsze, żeby tylko w naszej rodzinie pojawiło się dziecko.

Joanna i Tomek jeszcze trzykrotnie poddawali się zabiegom w łódzkiej klinice. Nic jednak nie zmieniło się w ich życiu. Kolejne zabiegi kończyły się bowiem niepowodzeniami. Mimo to nadal są dobrej myśli, nie przestają wierzyć, że kiedyś los się do nich uśmiechnie. Zdają sobie sprawę z faktu, że być może przed nimi jeszcze wiele nieudanych prób, zanim ich starania zakończą się sukcesem. Jedyną przeszkodą są pieniądze.

Łódzka klinika jest droższa od wrocławskiej. Za każdym razem muszą mieć do dyspozycji kilkanaście tysięcy złotych. Zaciągają więc długi, a potem je spłacają. Gdy spłacą, zaciągają nowe. I tak w kółko. Czasami żartują, że całe życie pracują na dziecko. Jednak wciąż zabijana nadzieja nie pozwala im na częste żarty. Widzą, że teraz siła ich związku tkwi w nich samych. Jeśli będą się wspierać i wierzyć, że wreszcie się uda, przetrwają i ich marzenia będą miały szansę się ziścić. Niestety, wiele jest takich par, które nie wytrzymują napięcia nerwowego związanego z tego typu sytuacją i wśród wzajemnych obwinień rozstają się.

W tym wszystkim najbardziej przykry jest fakt, że chociaż w Polsce rodzi się coraz mniej dzieci, w związku z czym pracę tracą nauczyciele, a kraj zamienia się w państwo emerytów, nikt nie potrafi przeforsować dofinansowania zabiegów, które mogłyby ten stan rzeczy zmienić.

MAGDALENA BARAN

Studenckie życie na wesoło

NIENORMALNI STOJĄ

Studenci czekają w wielkiej auli na zbliżający się egzamin. Nagle wściekły profesor wchodzi do sali wykładowej i od progu krzyczy:
– Wszyscy nienormalni proszę wstać!
Nikt się nie rusza. Po dłuższej chwili z ociąganiem wstaje student.
– No proszę – mówi ironicznie profesor. – Jeden, który umiał się właściwie ocenić.
– Nie jestem nienormalny. Tylko głupio mi było, że pan profesor sam tak stał.

ALE ŁOBUZ!

Na wykładzie z anomaliach seksualnych profesor zadaje studentom pytanie: – Jak nazywamy mężczyznę, który chce, lecz nie może?
– Impotentem – pada odpowiedź.
– Bardzo dobrze, a mężczyznę, który może, lecz nie chce?
– Łobuzem – krzyczy studentka z pierwszej ławki.

Historie z wykładów

Akademia Rolnicza we Wrocławiu. Ćwiczenia z historii myśli politycznej. Dr Z. bardzo nie lubi, jak ktoś się spóźnia na jego zajęcia. Po 15 minutach otwierają się drzwi. Wchodzi zasapany student i od drzwi nawija:
– Bardzo przepraszam, ale zasiedziałem się w bibliotece.
– Tak, a czego pan tam szukał – pyta dr Z.
– Czytałem dzieła Sokratesa...
– I gdzie je pan znalazł w naszej bibliotece?
– Oczywiście, że tak.
– To gratuluje, jest pan pierwszym człowiekiem na ziemi, który znalazł dzieła Sokratesa.

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu. Anatomia. Profesor podając studentom czaszkę 3-miesięcznego płodu ostrzega: – Kto upuści i rozbije ma 12 miesięcy na oddanie nowej!

Uniwersytet Jagielloński. Mgr Wiedźmin na zaliczeniu metrologii:
– Wie pan, że ja w tym momencie czuję się jak sejmowa komisja śledcza. Zadałem panu pytanie, pan mi odpowiedział, a ja nie rozumiem własnego pytania.

Z opolskiej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej korzysta rocznie kilka tysiące uczniów. Są głównie dyslektykami lub w łagodniejszym wydaniu – dysortografikami. Większość z nich jest jednak inteligentniejsza od rówieśników, a jednak to oni właśnie mają poważne kłopoty z językiem polskim, które rzutują na ich przyszłe zawodowe życie.

Szkolny geniusz czy osioł?

Problem często jest niedostrzegany przez dorosłych

Wojtek za wsze, jak sięga pamięcią, miał problemy z nauką. W VII klasie składał litery, jego prace pisemne oceniane były najczęściej na niedostateczny. I to nie dlatego, że przychodził bez odrobionych zadań domowych. Nauczyciele zwykle nawet ich nie sprawdzali. Za pismo, za liczne błędy ortograficzne – tak uzasadniali negatywne oceny. Tylko dzięki mamie udawało mu się przechodzić z klasy do klasy. W domu czytała mu polecenia do zadań, sprawdzała je. Gdy miała więcej czasu, pisała za niego wypracowania. – Ale zawsze wszystko sam jej dyktowałem – podkreśla Wojciech.

W szkole koledzy uważali go za klasowego debila. Pogodził się z tym. Wiedział, że coś z nim jest nie tak. Dyrektor wiele razy proponował skierowanie chłopca do szkoły specjalnej. – Przecież on jest ułomny – sugerował matce. Ta jednak się uparła. Podstawówkę dla dzieci normalnych ukończył po dziesięciu latach nauki. – To był najgorszy okres w moim życiu – wspomina po latach. Brak zrozumienia i tolerancji, a przecież fascynował się wieloma rzeczami – w jego pokoju na półce stały skomplikowane miniaturki maszyn, które konstruował, aby nie myśleć o nowym szkolnym dniu. Umiał naprawić w domu właściwie wszystko. To było łatwiejsze niż przeczytanie załączonej instrukcji.

Dwadzieścia lat temu ukończył podstawówkę. Pracuje obecnie w zakładzie pogrzebowym. Kopie doły dla nieboszczyków. W eleganckim uniformie i białych rękawiczkach towarzyszy zmarłemu na miejsce ostatniego spoczynku. Nadal nie umie szybko czytać, ale na testach psychologicznych okazało się, że jego IQ wynosi 135. To dużo wyżej ponad przeciętną.

PAS NA LENIA

Mama Julii jest doktorem habilitowanym na wyższej uczelni. Często jeździ na zagraniczne sympozja, nie ma czasu dla dziewczynki. Ojciec pracuje jako informatyk. Jego firma zatrudnia dwudziestu najlepszych speców z branży elektronicznej. Zlecenia otrzymują z całej niemal Europy.

Pierwsze wspomnienia Julki z dzieciństwa to niania z najlepszymi rekomendacjami i mały komputerek, na którego ekranie pojawiały się bajkowe stwory. Problemy zaczęły się dopiero potem – pierwsze litery w szkolnym zeszycie i pierwsze słabe oceny. Dziewczyna uczy się teraz w prywatnym liceum. Rodzice płacą za jej edukację. Stać ich na to. Chcą, aby Julka została lekarzem. – Ma ku temu naturalne predyspozycje, bo bazgrze jak przysłowiowa kura pazurem – śmieje się ojciec.

Z matematyką nie ma problemów, z innymi przedmiotami również – opowiada jej habilitowana matka. – Tylko ten nieszczęsny język polski. Gdyby choć trochę wzięła się do pracy.

A przecież Julia przykłada się do nauki. Tłumaczy jednak, że nie rozumie tego, co chwilę wcześniej przeczytała. Na sprawdzianach nie zdąży zapoznać się z poleceniem, a już trzeba oddawać kartki. Próbowała powiedzieć o tym tacie, ale on nie dopuszcza do siebie myśli, że Julka może być dyslektyczką. – Co też pani mi opowiada – wygarnął nauczycielce, która próbowała namówić go, żeby poszedł do specjalistycznej paradni. – Moja córka nie może mieć żadnego zaburzenia. Jeśli nic się nie poprawi, to zmienię szkołę. Ona jest tylko leniwa.

Zdaniem rodziców jedynym rozwiązaniem jest zatrudnienie korepetytorki z języka ojczystego lub zdyscyplinowanie krnąbrnej nastolatki, choćby przy użyciu rzemiennego paska.

Kuba był długo oczekiwanym dzieckiem państwa K. Od małego zadziwiał ich swoją bystrością. W ogóle nie raczkował, od razu zaczął chodzić. Był nad wiek rozwinięty. Tylko z mową nie szło mu najlepiej. Długo komunikował się za pomocą gestów i słów wymyślanych na swój użytek. Wyniki testów psychologicznych okazały się jednoznaczne – niemal genialny, a mówi tak niewyraźnie, że trudno go zrozumieć. Za chłopca wziął się logopeda. Kiedy odebrał swoją tradycyjną tutę i został mianowany na ucznia szkoły podstawowej, problemy zaczęły narastać w lawinowym tempie: kłopoty z rysowaniem szlaczków, pierwszych liter, a czytanie wydawało się wręcz niemożliwe do opanowania.

INTELIGENTNY, ALE W PORADNI

Rodzice zaprowadzili Kubę do opolskiej Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej. Teraz Jakub jest już w II klasie gimnazjum. Ma zaświadczenie, że jest dyslektykiem. Testy kompetencji zalicza celująco. To wcale jednak go nie zwalnia z czytania lektur czy pisania kartkówek. Może jednak liczyć na polonistkę, która pomoże zawsze, gdy chłopiec nie zrozumie polecenia. Przed feriami po raz pierwszy wystawiła mu za semestr dobrą ocenę z polskiego.

Z pozostałych przedmiotów przeważają u Kubu oceny celujące i bardzo dobre. Bierze udział w olimpiadach przedmiotowych. Jego marzeniem jest zostać prawnikiem. Chce studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wie, że nie będzie to łatwe, ale udało się to jego starszemu kuzynowi ze stwierdzoną dysortografią – jest już na III roku.

TU NIE TRAFIAJĄ WARIACI

Do ośrodka pedagogiczno-psychologicznego przychodzą dzieci z mamą lub tatą – to warunek. Bez zgody rodzica zainterweniować nie może babcia ani nikt z rodziny. Ważnym ogniwem jest tu nauczyciel, który dostrzega problem szybciej niż najbliżsi. – Nie jesteśmy placówką służby zdrowia, tylko oświatową – mówi pedagog Paweł Koch, jeden z kilkudziesięciu fachowców. – Mamy pod opieką kilka tysięcy dzieci. Czasami trzeba czekać na pierwsze spotkanie nawet kilka tygodni.

Niektórzy malcy przejawiają trudności już na początku swojej przedszkolnej kariery i trafiają do poradni w wieku kilku lat. Inni zgłaszają się dopiero w gimnazjum albo liceum. Każdy przypadek jest traktowany indywidualnie. Po pierwszym badaniu wystawia się dziecku opinię, z którą zapoznają się rodzice. Uwzględnione są w niej wskazówki dla nich i dla nauczycieli; jak pracować z uczniem, jak mu pomagać.

Najwięcej do ośrodka przychodzi gimnazjalistów, ponieważ można z tytułu dysleksji i dysortografii otrzymać taryfę ulgową na egzaminach.

– Wszystkich oszustów, którzy chcą braki w ortografii zastąpić zaświadczeniem, wyłapujemy bardzo szybko – powiedziała nam jedna z osób przeprowadzających testy. – Nasi podopieczni znają bowiem wyśmienicie wszystkie zasady ortograficzne i gramatyczne. Mają tylko problem z ich zastosowaniem.

Największym problemem dla dzieci dyslektycznych jest zrozumienie tego zaburzenia przez najbliższych. – To oni najczęściej starają się je bagatelizować, przez co u dziecka narasta poczucie winy i sfrustrowanie – twierdzi Paweł Koch. – Czasami traktują malca jak chorego psychicznie. Tymczasem dyslektykami są najczęściej dzieci szczególnie uzdolnione.

AGNIESZKA MALIK

Dysleksja rozwojowa to specyficzna trudność w nauce czytania, pisania i poprawnej pisowni występująca u dzieci o prawidłowym rozwoju intelektualnym, często bardzo zdolnych. Nie zawsze wszystkie zaburzenia występują łącznie. Wyróżnia się:

* dysleksję – objawiającą się trudnościami w nauce czytania;

* dysortografię – kłopoty z opanowaniem poprawnej ortograficznej pisowni;

* dysgrafię – czyli niski poziom graficzny pisma.

Przyczyny dysleksji rozwojowej są najczęściej różnorodne. Zazwyczaj powodują ją mikrouszkodzenia centralnego układu nerwowego, będące wynikiem patologii ciąży i porodu. Dysleksja może być również dziedziczna, występować jako zaburzenie hormonalne lub emocjonalne. Poprzez stymulację rozwoju dziecka można wyeliminować lub zmniejszyć nasilenie zaburzeń. W specjalistycznych placówkach dzieci poddawane są indywidualnemu programowi, który realizowany jest w domu, szkole, a w przypadkach tego wymagających – w poradni. W Polsce uczniowie z dysleksją stanowią 10–15 proc. populacji.

Dysleksja ma równie wiekową przeszłość jak pojawienie się pisma. Pierwsze jej przypadki opisał angielski okulista Morgan w 1896 r. Do słynnych dyslektyków należeli m.in. A. Rodin, T. Edison, W. Churchill, A. Einstein.

SOKRATES

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
DLA DOROSŁYCH
i UZUPEŁNIAJĄCE LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH
w Opolu

* bez egzaminów wstępnych i wpisowego
* indywidualne podejście do ucznia
* szkoła posiada **uprawnienia szkoły publicznej**
* nauka na każdą kieszeń
* zajęcia co dwa tygodnie - sobota i niedziela
* specjalna oferta dla osób bezrobotnych
* posiadamy doświadczenie, zaufanie i zadowolenie naszych słuchaczy - dołącz do nich i Ty!
* możliwość ukończenia już w ciągu 2 LAT

Liceum Ogólnokształcące
(także w trybie 2-letnim)
TO SZKOŁA ZAOCZNA
DLA WSZYSTKICH

Jedyna szkoła z możliwością wyboru kierunku (językowy, humanistyczny, ścisły z naciskiem na rozszerzoną maturę z matematyki!

Zajdź do nas, bez względu na swój wiek.

OPOLE, ul. Reymonta 43 (budynek PG Nr2 - parter)
tel. 77 454 06 14 lub 0698-165-112
www.szkola-sokrates.com.pl

REKLAMA

PRYWATNA SZKOŁA POLICEALNA NR 1
O UPRAWNIENIACH SZKOŁY PUBLICZNEJ

TECHNIK FARMACEUTYCZNY

Nabór wrzesień

ul. 1 Maja 7
49-305 BRZEG
tel. 077/444-00-10
e-mail: psp10@wp.pl

Uśmiechnij się

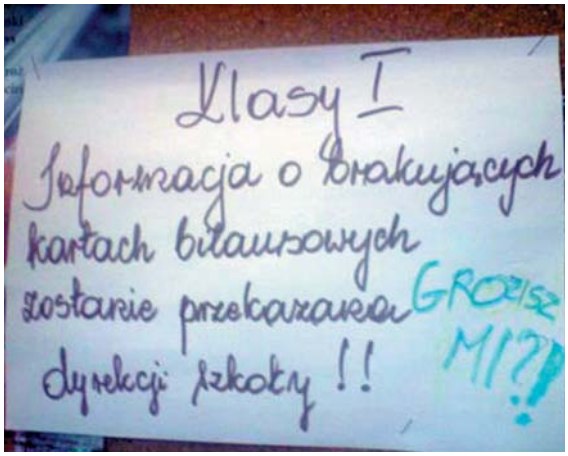

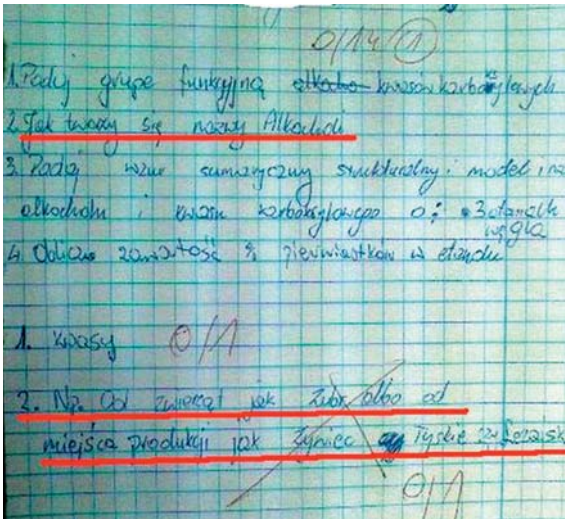

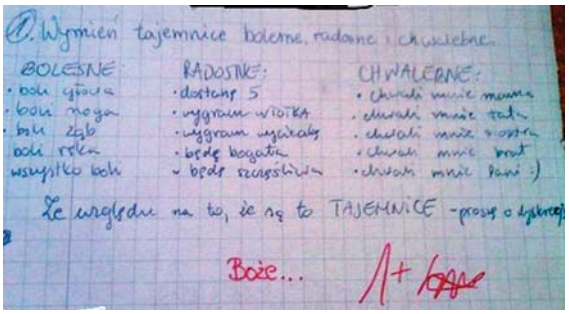

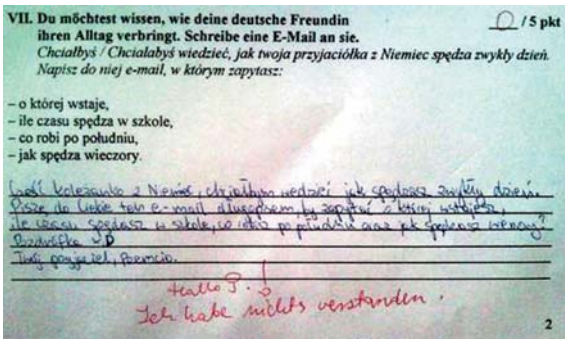

Coraz więcej opiekunów wyjeżdża za granicę

Najlepiej z niemieckim

Rośnie popularność zawodu opiekuna osób starszych. W tym roku osób decydujących się na pracę w tym charakterze może być jeszcze więcej, gdyż liczba ofert w krajach Europy Zachodniej (głównie w Niemczech) jest wciąż bardzo duża. W 2009 wyjechało do pracy o 50% więcej opiekunów niż w roku 2008.

Według raportów UE w 2050 roku 40% społeczeństwa Europy będzie miało ponad 65 lat. Zbyt mała liczba gotowych do pracy opiekunów w poszczególnych krajach UE oraz wysokie koszty ich zatrudnienia sprawiają, że Niemcy czy Anglicy coraz częściej poszukują opiekunek zza granicy, a zwłaszcza Polek, które cieszą się dużym uznaniem.

Wyjazd do pracy w charakterze opiekuna osób starszych jest szansą szczególnie dla osób z terenów z wysokim bezrobociem. Niektórzy pracodawcy nie wymagają dyplomów i doświadczenia, a firmy pośredniczące pomagają w odbyciu szkoleń fachowych i językowych.

Najczęściej zatrudnienia w zawodzie opiekuna za granicą poszukują kobiety w wieku 40-55 lat, często pochodzące z mniejszych miejscowości. Wyspecjalizowane firmy zapewniają legalną pracę i organizują wszelkie formalności. Pracownicy są zatrudniani na umowy o pracę, a co za tym idzie mają zapewnione wszystkie świadczenia, co gwarantuje im możliwość wypracowania przyszłej emerytury.

Przeciętnie opiekunka w Niemczech zarabia netto około 1000 Euro czyli około 4000 zł, ale osoby z doświadczeniem i dobrą znajomością języka mogą liczyć nawet na ponad 5000 zł. To znacznie więcej niż w Polsce, gdzie w opiece można dziś zarobić od 1200 do 1600 zł, stąd tak duże zainteresowanie tego typu pracą.

Najczęściej wybieranym przez polskie opiekunki krajem są Niemcy. Polki pracują tam zarówno w instytucjach medycznych, domach opieki, jak i w domach prywatnych swoich pacjentów. W wielu przypadkach nie chodzi o pomoc medyczną, ale o towarzyszenie w codziennych obowiązkach i zajmowanie się domem.

Najważniejszym kryterium przy wyborze kraju jest oczywiście znajomość języka obcego, który jest niezbędny do komunikacji z pacjentem.

WIR

Jak się podniesiesz, to cię zabiję

Sąd skazał Janusza A. na rok i cztery miesiące więzienia za znęcanie się nad rodzicami. Janusz A. miał wtedy 25 lat. Został zwolniony warunkowo po jedenastu miesiącach – sędzia penitencjarny polecił mu podjąć stałą pracę i powstrzymać się od nadużywania alkoholu. Pięć lat później Janusz A. zginął z rąk swojego ojca.

W trakcie śledztwa i procesu sądowego wyszło na jaw, że syn przez cały czas maltretował rodziców, ale ci bali się o tym komukolwiek mówić. Po jednej z awantur ojciec próbował szukać pomocy na policji, za co Janusz wybił mu kilkanaście zębów. Dwa lata przed tragiczną śmiercią tak poturbował matkę, że musiała leczyć rany w szpitalu. Nie powiedziała kto był sprawcą jej nieszczęścia.

Z treści wyroku, jaki zapadł, gdy Janusz miał 25 lat, wynika, że znęcał się on fizycznie i moralnie nad rodzicami: wyzywał ich, groził nożem i siekierą, żądał pieniędzy na alkohol, a gdy ich nie dostawał – wynosił z domu wartościowe przedmioty, które zamieniał na wódkę. Był już za to wcześniej skazany na sześć miesięcy więzienia, ale – jak rychło się okazało – kara nie odniosła żadnego skutku. Kiedyś Janusz pobił i skopał matkę, a gdy ojciec stanął w jej obronie, też zdzielił go po głowie. Innym razem zdemolował rodzinny dom: potłukł szyby w oknach i uszkodził drzwi wejściowe. Przyczyna tego zachowania była w każdym przypadku ta sama: nadmiar wypitego alkoholu i brak gotówki na kolejną butelkę.

Otrzymując warunkowe zwolnienie Janusz A. solennie obiecywał poprawę. Ledwie jednak wyszedł za mury więzienia, znów pokazał swoją prawdziwą naturę. Gdy matka nie chciała finansować jego nałogów, groził, że puści chałupę z dymem.

Z czasem znalazł sobie nowy obiekt agresji: dziecka swojego młodszego brata. To właśnie ono stanie się przyczyną nocnej awantury, gdy rozbudzony w środku nocy Stanisław A. chwyci trzonek od łopaty, którym zada śmiertelne ciosy synowi. Przesłuchany tej samej nocy powie, że Janusz A. nienawidził żony brata, a całą złość przenosił na chłopca, który często przebywał u dziadków. Pięcioletni Mateusz będzie świadkiem zbrodni. Rano w obecności psychologa opowie prokuratorowi jak wujek Janusz go dusił i jak dziadek Staszek uderzył wujka w ucho – aż poleciała mu krew.

*

Janusz A. wyszedł z domu około dziewiątej. Wrócił o czternastej. Był dobrze wypity – tak jak codziennie od miesięcy. Gdy matka podała mu obiad, próbował sprowokować kłótnię, poszturchiwał Mateusza, ciągnął go za włosy. W końcu zasnął. Wstał pod wieczór i burknął, że idzie na dyskotekę.

Rodzice Janusza A. położyli się spać: pani Alfreda z wnukiem w pokoju na parterze, a jej mąż na piętrze. Stanisław A. wypił przed snem dwa piwa – w czasie zatrzymania po zabójstwie syna badanie alkomatem wykazało u niego 0,68 promila alkoholu. Na temat tego, co stało się po północy, każde z nich przedstawiało później nieco inną wersję.

– Gdy Janusz wrócił do domu, był bardzo pijany – zeznała matka. – Siadł na skraju wersalki, na której spałam z wnukiem i chwycił go za szyję. Mateusz zaczął krzyczeć, wzywał pomocy. Powiedziałam do syna, żeby dał dziecku spokój. Na to on zażądał papierosów. Dałam mu dwie sztuki. Poszedł do kuchni i usiadł na piecu kaflowym, a po chwili położył się na nim, tak że głowa zwisała mu w dół. Podeszłam do niego i powiedziałam, żeby szedł spać na górę, ale nie chciał mnie posłuchać. Zsunął się na podłogę, domagał się jedzenia. Powiedziałam więc, że kolację ma na górze. W pewnej chwili zobaczyłam kątem oka, że do kuchni zszedł mąż.

Według Stanisława A., znalazł się on w kuchni już w momencie, gdy żona uspokajała przestraszonego wnuka. Zszedł na dół, bo słyszał krzyk chłopca, któremu Janusz kazał wynosić się do swojego domu.

– Kiedy syn mnie zobaczył – opowiadał Stanisław A. policji kilka godzin po tragedii – ruszył w moją stronę z zaciśniętymi pięściami, bełkocząc: teraz siwy ch... cię załatwię. Odpowiedziałem: tym razem ja ciebie załatwię. Rano zostawiłem na ganku trzonek od łopaty. Bałem się, że Janusz będzie chciał mnie bić, ponieważ po pijanemu zdarzało mu się to często. Pomyślałem o tym kiju, żeby go tylko ogłuszyć. Żeby miał pamiątkę.

Ojciec uderzył syna trzonkiem w szyję. Uderzył dwukrotnie – tak to zapamiętał – po czym Janusz przewrócił się. A może drugi raz trafił głowę – nie jest tego pewny. Leżąc na podłodze i brocząc krwią syn miał powiedzieć: jak się podniosę, to cię zabiję. Wówczas ojciec znów zdzielił go styliskiem, chyba po żebrach.

W czasie śledztwa Alfreda A. utrzymywała, że nie widziała jak mąż bije syna, bo ubierała już Mateusza, z którym poszła do sąsiadów telefonować po policję. Słyszała tylko szamotaninę w kuchni. Gdy przyjechał radiowóz, zobaczyła Janusza leżącego na prawym boku w kałuży krwi. Mąż w tym czasie czekał przed domem. Mówił coś, ale Alfreda A. nie pamięta jego słów. Przyjechało pogotowie i lekarz stwierdził, że Janusz A. nie żyje.

Tej wersji przeczy zeznanie dziecka. Mimo iż obecny przy przesłuchaniu Mateusza psycholog stwierdził, że słowa chłopca ze względu na jego wiek nie mają istotnej wartości dowodowej, to fakty, o których opowiedział malec, sugerują, iż nie mógł on wyjść z domu z babcią przed tym, zanim dziadek wziął do ręki trzonek od łopaty.

Oto najważniejszy fragment zeznania Mateusza: „W momencie jak babcia zeszła z łóżka, wujek Janusz zaczął mnie dwoma rękami dusić. Zacząłem wołać dziadka. Zszedł z góry, mówiąc do wujka: nie duś mojego Mateusza. Między nim wywiązał się bijatyka. Dziadek miał przy sobie coś od łopaty. Tym przedmiotem uderzył wujka w ucho. Widziałem to. Uderzył bardzo silnie. Wujek upadł na podłogę i z ucha zaczęła mu lecieć krew. Następnie wraz z babcią nieletni poszedł dzwonić na policję."

Może więc Alfreda A. chciała wyrzucić z pamięci obraz śmierci Janusza A.? Była przecież jego matką, bez względu na to jaki los zgotował jej syn.

*

Prokurator żądał ośmiu lat pozbawienia wolności dla Stanisława A. Rozpatrując okoliczności tragedii i wcześniejsze zachowanie ofiary, sąd uniewinnił ojca. Sąd uznał, że działał on w warunkach obrony koniecznej.

Na pytanie, czy żałuje śmierci syna, 62-letni Stanisław A. odpowiedział: – Żałuję. Po chwili zawahał się: – A może nie żałuję, bo on by nas wszystkich wykończył...

ADAM WITEK

REKLAMA

NA WESOŁO

W krzywym zwierciadle

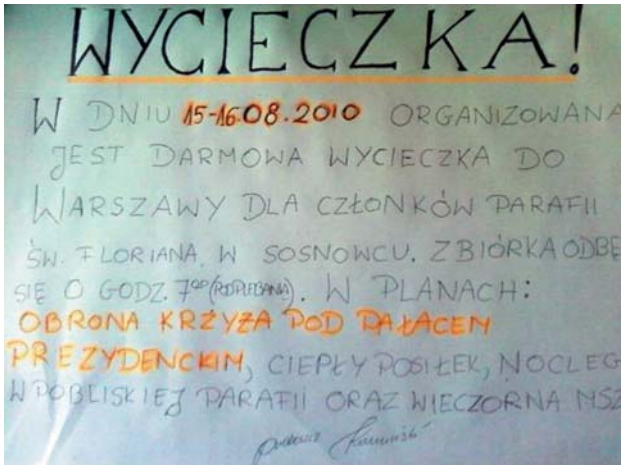

z dziecięcych zeszytów

Wojski przyłożył ucho do ziemi i usłyszał tupot niedźwiedzich kopyt.

*

Robak, ratując Tadeusza, strzelił do niedźwiedzia, który nie wiedział, że jest jego ojcem.

*

Pan Dulski był sterylizowany przez żonę.

*

Tatarzy jeździli konno i pieszo.

*

Boryna był teściem żony syna Antka Hanki.

*

W odróżnieniu od innych zwierząt ptaki mają nakrapiane jaja.

*

Po jednej stronie rynku naszego miasteczka stoi kościół, po drugiej stronie ratusz, a dookoła wybudowano same nowe domy publiczne.

*

Meteorolodzy wychodzą trzy razy dziennie oglądać swoje narządy.

*

Kangur ma łeb do góry, dwie krótkie przednie kończyny, dwie tylne długie, a w worku ma brzuch na małego i długi ogon.

*

Jej córeczka Ania uśmiechnęła się pod wąsem.

*

Bandyci wpadli do sklepu i wymordowali samoobsługę.

Kiedy Adam Mickiewicz zawiódł się na kobiecie, wziął się za Pana Tadeusza.

*

Przedstawicielem materializmu był Demokryt z Abwehry.

*

Górnik pogłaskał konia po głowie i cicho zarżał.

*

Środkiem płatniczym w Rosji są wróble.

*

Wiedział, że w okularach jest mu do twarzy, dlatego nosił je zawsze w kieszeni.

*

Admirałowie są ubrani w marynarki wojenne.

*

Szlachta w „Panu Tadeuszu" była bardzo gościnna, bo jak przyjechał pan Tadeusz na koniu, to o nic się go nie pytano, tylko dano mu siana.

*

Jest nas dziewięcioro rodzeństwa, a oprócz tego tatuś pracuje dorywczo jako monter.

*

Służący doił krowę nad stawem, a w wodzie wyglądało to odwrotnie.

*

Makbet miał wyrzuty po mordzie.

*

Bogurodzica śpiewana była często na rozpoczęcie bitwy pod Grunwaldem.

BARAN
Tak dłużej być nie może! Zaniedbujesz podstawowe obowiązki i nawet nie zauważasz, że cierpią na tym twoi najbliżsi. Pora przetrzeć oczy, bo jak dalej będziesz tak postępować to zmarnujesz w swoim życiu to, co najważniejsze. Uważaj również na finanse. Jedna nieroztropna decyzja, a możesz zacząć mieć kłopoty, o jakich nawet ci się nie śniło. Pamiętaj też, że masz oddanych przyjaciół, którzy zawsze chętnie ci pomogą.

BYK
W tym miesiącu będziesz odkrywał nowe lądy. To przeżycie nie tylko cię wzbogaci, ale również zobaczysz, ile do tej pory straciłeś. Staraj się być bardziej wyrozumiały, szczególnie w pracy. Twoja nerwowość i wybuchowość zaczyna być przedmiotem plotek. Postaraj się zaskoczyć w domu swoich najbliższych. Twój partner dawno nic już od ciebie nie dostał - tak zupełnie bez okazji.

BLI•NIAK
Okazywanie uczuć, to zupełnie coś innego niż naigrywanie się z wad innych. Porzuć swoją złośliwość i odkryj drugą część duszy. Na pewno wówczas wszystko wróci na stare tory. Pamiętaj jednak, że przesada w każdym działaniu jednak jest niebezpieczna. Popraw sobie humor i zrób to, co lubisz. Bądź też dobry dla siebie samego.

RAK
Czasami jedno słowo wypowiedziane w gniewie może bardziej zranić niż pocisk rakietowy.Ostatnio o tym zapomniałeś. Zrób własny bilans strat i zysków, bo zbyt łatwo jest na ciebie wpłynąć. Przypomnij sobie chwile, które w ostatnich miesiącach były dla ciebie dobre. Uśmiechnij się sam do siebie i nie rezygnuj z wcześniejszych postanowień. Życie jest na to za krótkie.

LEW
Jesień to dobry czas na krótki wypad poza miasto. Może być romantycznie, zabawnie lub śmiesznie - wszystko zależy od ciebie. W pracy też postaraj się o większy luz. Na pewno ociepli to dosyć napiętą od niedawna atmosferę. Uważaj na zdrowie pod koniec miesiąca. Nie bagatelizuj pierwszych symptomów, bo nie masz czasu na leżenie w łóżku.

PANNA
Zaczyna się w twoim życiu nowy okres - być może najważnieszy. Stajesz przed wyborem, tworzenia czegoś nowego. Ta decyzja będzie miała wpływ na resztę twego życia. Nie możesz jednak przewidzieć jej skutków. Zanim cokolwiek zrobisz skontaktuj się ze swoim partnerem. Najlepiej, żebyście we wrześniu razem omawiali nawet najdrobniejsze szczegóły.

WAGA
Potrzebujesz bliskości i zaufania. Odgoń od siebiezłe myśli i przestań się zamartwiać. Nie możesz ciągle wracać do przeszłości. Zapomnij o wrogach,a skup się na nowych przyjaźniach. Radość sprawi ci drobny upominek. Nie czekaj aż go od kogoś dostaniesz. Po prostu idź do sklepu i zaszalej.

SKORPION
To nie będzie łatwy miesiąc. Zmiany pogodowe sprawią, że będziesz źle się czuć. To zaś wpłynie na twoją zwiększoną drażliwość. Uważaj, żebyś nie wypuścił za dużo jadu. bo twoi najbliżsi mogą tego nie przeżyć. Gdy poczujesz, że ogarnia cię złość, wyjdź z domu. Umów się z kimś kogo lubisz na spotkanie. Narzekaj, rozczulaj się nad sobą, ale nie rań domowników. Pamiętaj również, że przyjaciele też mają swoją odporność. Jeśli uda ci się zwalczyć złe emocje, czeka cię nagroda. Sam będziesz zaskoczony z tej niebywałej niespodzianki.

STRZELEC
Miałeś zadzwonić i ciągle się wahasz. Nie jesteś w stanie odciąć się od przeszłości. Jeśli nie chcesz o niej pamiętać, to po prostu o tym powiedz. Ale nie skreślaj ludzi, którzy wówczas byli przy tobie. Tęsknią za twoim poczuciem humoru i pomysłami. Bądź sobą i nie pozwól, żeby negatywne myśli zabrały ci to, co najważniejsze - radość życia.

KOZIOROŻEC
Chciałeś dobrze, ale nie wyszło. Może nie warto ciągnąć czegoś, co nie ma przyszłości. Boisz się zmian i gwałtownych decyzji, ale jednak najbardziej ty na tym tracisz. Próbowałeś wszystkich metod: krzyku, przeprosin, prezentów i gróźb. Nadal jesteś nieszczęśliwy, nawet gdy oszukujesz się sam przed sobą.

WODNIK
Twój niewyparzony język może cię w końcu zgubić. Gdy ponoszą cię nerwy, policz do dziesięciu, wyjdź z pokoju, nie daj się wyprowadzić z równowagi. Masz jasno wytyczony cel i tego się trzymaj. W październiku będziesz mógł wreszcie odpocząć. Nie martw się, że nad Bałtykiem morze jest zimne, możesz ruszyć w każdy zakątek świata. Potrzebujesz tylko chęci i wiary, że dasz radę. Nie pozwól, aby życie uciekło ci między palcami. Jest za krótkie za kruche.

RYBY
To twój szczęśliwy miesiąc. Nie zapomnij o tym w chwilach pełnych napięć i konfliktów. One bowiem cię nie ominą, ale będą tylko po to, żebyś zrozumiał, że należysz do grona wybrańców. Zastanów się, czego oczekujesz od partnera. Bądź stanowczy i egzekwuj to, co ważne. Nie możesz stać na boku, bo inaczej możesz stracić to, co najistotniejsze - miłość. Pierwszy raz musisz tupnąć nogą i postawić na swoim.

WRÓŻ

Opolszczyzna słynie ze świetnych osób. Mają to na piśmie

Kapitalni w Opolskiem

To ludzie, którzy wzięli udział w konferencji podsumowującej dotychczasową realizację Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki w województwie opolskim.

Jej współorganizatorami byli samorząd województwa opolskiego, Wojewódzki Urząd Pracy oraz Regionalny Ośrodek Europejskiego Funduszu Społecznego.

– Opolszczyzna – jak informował Józef Sebesta, marszałek województwa opolskiego – dysponuje w tym programie kwotą 174,3 mln euro. To ogromna szansa na to, byśmy żyli w dojrzałym, otwartym społeczeństwie, dysponującym najważniejszym kapitałem – wykształconymi, aktywnymi, zdolnymi do zmian ludźmi.

Do 1 września w regionie ogłoszono 60 konkursów na kwotę 287,7 mln złotych, do realizacji przyjęto niemal 220 projektów systemowych o wartości 159,2 mln złotych. Uczestniczyło w nich około 60 tys. osób – bezrobotni, ludzi zamierzający rozpocząć własną działalność gospodarczą, uczniowie, studenci, doktoranci, pracodawcy i wiele innych.

Obecny na konferencji prof. Jacek Szlachta, regionalista, współautor Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego do 2020 roku, przypomniał, iż „Strategia Europa 2020" wyznacza wyraźne cele. Wśród nich zakłada się, że 40 proc. młodego pokolenia powinno być poddane edukacji na poziomie wyższym, do 20 mln osób powinna się w Europie zmniejszyć strefa biedy, a wskaźnik zatrudnienia wzrosnąć do 75 proc. Profesor Szlachta przewiduje, iż Unia Europejska na rozwiązywanie problemów społecznych przeznaczy trzycyfrowa kwotę liczoną w miliardach euro.

Wicemarszałek Józef Kotyś mówiąc o efektywnym wydawaniu funduszy europejskich, zapowiedział, że województwo opolskie będzie zabiegać o zajęcie jak najlepszego miejsca w rankingach, nie tylko w RPO, ale i w programie Kapitał Ludzki. Do podziału z Krajowej Rezerwy Wykonania dla najlepszych jest kwota ponad 300 mln euro.

W trakcie konferencji nagrodzone zostały najciekawsze projekty realizowane w ramach PO „Kapitał Ludzki".

I tak w priorytecie VI – Rynek pracy otwarty dla wszystkich, I miejsce zdobyła Opolska Izba Gospodarcza za projekt „Tutaj zostaję i zakładam własną firmę",

* II miejsce – Opolskie Centrum Demokracji Lokalnej FRDL za „Mobilni rodzice",

* III miejsce – Stowarzyszenie „PRO PAROCHIA" na rzecz odnowy i rozwoju Rzymskokatolickiej Parafii pw. Św. Mikołaja i św. Małgorzaty w Wysokiej koło Olesna za projekt „Podnosimy kwalifikacje.

Wyróżnienie otrzymała Ochotnicza Straż Pożarna w Siemysłowie za projekt „Podnoszenie zawodowych kwalifikacji mieszkańców wiejskiej gminy Domaszowice".

Priorytet VII – Promocja integracji społecznej:

* I miejsce – Fundacja Pomocy Dzieciom Bądź Dobroczyńcą – BOSA Ekonomia Społeczna czyli Brzesko-Opolsko-Strzeleccy Animatorzy Ekonomii Społecznej,

* II miejsce – Powiat brzeski/PCPR w Brzegu za „Dobry staż – pracę masz", III miejsce – Gmina Byczyna/Centrum Integracji Społecznej „CISPOL" za „Nowe perspektywy", wyróżnienie – Koło Brzeskie Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta – „Bezdomny to tez człowiek".

Priorytet VIII – Regionalne kadry gospodarki:

* I miejsce – Zakłady Nutricia w Opolu za „Kreowanie wartości regionu poprzez rozwój pracowników Nutricia Zakłady Produkcyjne w Opolu",

* II miejsce – Powiat nyski/Powiatowy Urząd Pracy w Nysie „Opolskie – ludzie, pasja, sport",

* III miejsce – Opolski Park Naukowo-Technologiczny Sp. z o.o. za „Regionalne biuro promocji klastrów etap II".

Wyróżnienie: Uniwersytet Opolski – „Lokalna Akademia CISCO, Uniwersyteckie Centrum Podnoszenia Kwalifikacji Zawodowych".

Priorytet IX – Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach:

* I miejsce – Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Jasienica Dolna i Wsi Drogoszów – „Zimowy kurs komputerowy- inicjatywa mieszkańców wsi Jasienica Dolna i Drogoszów,

* II miejsce – Gmina Chrząstowice – „Przedszkolaki z Chrząstowic",

* III miejsce – powiat kędzierzyńsko-kozielski/Centrum Kształcenia Praktycznego i Ustawicznego w Kędzierzynie-Koźlu „Absolwenci z Kędzierzyna-Koźla najlepsi z najlepszych".

Wyróżnienie – Powiat prudnicki „Nasze przedszkole".

Nagrodzeni otrzymali statuetki wykonane przez dzieci Domu z Porażeniem Mózgowym. Na zakończenie konferencji wystąpili Grzegorz Turnau i Andrzej Sikorowski z koncertem „Pasjans na dwóch".

MS

45-letni mieszkaniec Krapkowic został zatrzymany w czasie niszczenia kapliczki i figury.

Pozbawił Jezusa głowy

Policjanci z Krapkowic zatrzymali 45-letniego mieszkańca Krapkowic na „gorącym uczynku". Mężczyzna kilkukilowym młotem niszczył kapliczkę usytuowaną przy wejściu do kościoła przy ul. ks. Duszy w Krapkowicach. O incydencie poinformował mieszkaniec, który w nocy usłyszał niepokojące odgłosy dochodzące od strony kościoła. Szybko ujęto wandala, dzięki czemu nie zdążył całkowicie zniszczyć kapliczkę.

Wcześniej pozbawił głowy figurę św. Jana Nepomucena przy ul. Piastowskiej. Młotem rozwalił też Jezusa na krzyżu. 45-latek był trzeźwy i nie umiał wyjaśnić swojego zachowania. Grozi mu do 2 lat pozbawienia wolności.

KW

Małżeńskie rekordy

W Urzędzie Stanu Cywilnego w Kruszynie pod Częstochową zawarto najdłużej trwające małżeństwo w Polsce. 28 listopada 1928 roku 18-letnia Maria Marszałek wzięła ślub z 20-letnim Romanem Feliksem. Są już małżeństwem 76 lat.

Najstarszym panem młodym jest Alojzy Żurek, który 5 września 2001 roku w Katowicach w wieku 79 lat poślubił Brygidę Klarę Kern, młodszą o siedem lat.Jubileusze małżeńskie

1 rok – rocznica bawełniana
2 lata – papierowa
3 lata – skórzana
4 lata – kwiatowa
5 lat – drewniana
6 lat – cukrowa
7 lat – miedziana
8 lat – spiżowa
9 lat – generalska
10 lat – cynowa
11 lat – stalowa
12 lat – lniana
13 lat – koronkowa
14 lat – kości słoniowej
15 lat – kryształowa
20 lat – porcelanowa
25 lat – srebrna
30 lat – perłowa
35 lat – koralowa
40 lat – rubinowa
45 lat – szafirowa
50 lat – złota
55 lat – brylantowa
60 lat – diamentowa

OPOLSZCZYZNA MAŁO ZNANA
Krąg świętej góry
JUŻ W SPRZEDAŻY
kolejny tom
o opolskich tajemnicach
Jeśli nie znalazłeś książki w księgarniach, pytaj w wydawnictwie OPOLMEDIA - Opole, Dwernickiego 4 lok. 2, tel. 077 44 25 748 lub zobacz na www.panoramaopolska.pl
Cena: 30 zł
Przy wysyłce pocztą - 33 zł
(po uprzedniej wpłacie na konto)
Opolmedia, ul. Dwernickiego 4, 45-049 Opole
r-k 94 1500 1575 1215 7004 2530 0000
NIE REALIZUJEMY ZAMÓWIEŃ "ZA POBRANIEM"
Wieki Góry św. Anny
Co straszy w Strzelcach
Mroki Izbicka
Groby po nas zostają
Wojna jemielnicka
Tędy przeszła cholera
Z Leśnicy na królewski dwór

P.U. MECH-GAZ
Ryszard Mroczkowski
Montaż instalacji gazowych w samochodach wszystkich typów
Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
homologacje, faktury VAT
raty bez żyrantów
Opole, Obrońców Stalingradu 54
tel. (77) 453 02 68, kom. 0601 48 44 46
REKLAMA

PRZEWOZY
Sprzętu gospodarstwa domowego
Mebli z Niemiec do Polski i z Polski do Niemiec
Mienia przesiedleńczego
Tel. (77) 46 60 158

Hurtownia Elektryczna
EL - KAJ
OFERUJEMY:
- styczniki
- przekaźniki
- rozłączniki
- odłączniki
- zwalniaki elektromagnetyczne
- przewody i kable
Opole, Cygana 4
Tel. 456 63 60

Sprowadzanie zmarłych z zagranicy
załatwianie formalności
tel/fax 077/4652-456
www.machnik.ozimek.pl

CENTRUM USŁUG POGRZEBOWYCH
ORION KAMIENIARSTWO
Opole, ul. Cmentarna 3
tel. całodobowy 457-37-28
kompleksowa organizacja pogrzebów
ekshumacja ● kremacja ● sprowadzanie zwłok z zagranicy ● pomoc w załatwianiu formalności ● stawianie i konserwacja nagrobków ● budowa piwniczek

REKLAMA

DRUGIEJ TAKIEJ NIE MA
KSIĘGARNIA NIE Z TEJ ZIEMI
TAJEMNICZA
medycyna naturalna
wiedza duchowa astrologia feng shui
UFO parapsychologia życie po życiu
wróżby i przepowiednie
uzdrawianie z aniołami tajemnice nauki
zagadki cywilizacji samouzdrawianie
historia bez tajemnic spirytyzm religie
OPOLE kamienica Polskiego Związku Łowieckiego
MALCZEWSKIEGO 4 boczna od Osmańczyka
blisko galerii SOLARIS 77 44 100 37
Joseph MURPHY Prawdy, które mogą odmienić twoje życie
Kalendarz Majów
Jerzy Besala TAJEMNICZE DZIEJE POLSKI
TAJNE KULTY ZŁA
życie duszy
Tarot dla każdego
Polska magiczna
PRZEKLĘTE TAJEMNICE Gór Sowich
Żydowskie legendy biblijne
NAJWIĘKSZE ZAGADKI HISTORII Nieznane wydarzenia
JOGA HORMONALNA
PODRĘCZNIK SPEŁNIANIA ŻYCZEŃ
SPOSOBY NATURALNEGO UZDRAWIANIA
Kuchnia przeciwrakowa
ŚWIETLISTA SIŁA ANIOŁÓW
Jadwiga Gómicka APTEKA NATURY
odkrycie siebie
JAK ŻYĆ DŁUGO I ZDROWO